

WYDARZENIA str. 3
Sto kilometrów
do porodu

WYDARZENIA str. 4
Młodzi jeszcze poczekają
na mieszkania

**CZYTELNIA
GŁÓWNA**

WYDARZENIA str. 5
Wilki zabijają
coraz więcej owiec

REPORTAŻ str. 6-7
Ludzi wysiedlono, rzeki zagrodzono,
zbudowano nową Solinę



3.50 zł (w tym 5% VAT) / NR 16 (777)

ISSN 1231-9333



Rok XXXIII/3.08.2023 r.
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659
Nakład 1000 egz.

GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O • R E G I O N A L N E

Czy kobiety będą rodzić 100 km od domu?

CZYTAJ NA STR. 3



W 2020 roku
zamknięto Oddział
Ginekologiczno-
-Położniczy
w Ustrzykach Dolnych.
Wkrótce ma być
zamknięty także
podobny w Lesku

FOT. PIXARAY

- Fundusze dzielono według klucza partyjnego
- twierdzi Bartosz Romowicz

Ustrzyki pozbawione pieniędzy na renowację zabytków

Gmina Ustrzyki Dolne jako jedyny bieszczadzki samorząd nie dostała pieniędzy z Polskiego Ładu na remont zabytków. Burmistrz zapowiada ustawienie tablic z tą informacją w mieście i okolicy.

W lipcu ogłoszono wyniki rządowego Programu Odnowy Zabytków, realizowanego w ramach Polskiego Ładu. Rząd rozdysponował 2,5 mld zł na ponad 4800 projektów z całej Polski. Podkarpackie gminy otrzymały do podziału ponad 180 mln zł na 458 zgłoszonych przez siebie projektów (o dotacjach bieszczadzki pisaliśmy w poprzednim wydaniu GB).

Lwia część z tych dotacji zostanie przeznaczona na remonty budynków sakralnych - kościołów, cerkwi, kapliczek, dzwonnicy, ołtarzy, posadzek i dachów kościelnych czy plebanii. Innych projektów z terenu Bieszczadów, które dostały dofinansowanie, jest zaledwie trzy: zaplanowane przez gminę Lutowska prace konserwatorskie przy ruinach dworu Stroński w Siankach, zgłoszona przez powiat leski budowa Karpackiego Ogrodu Sensorycznego wraz z architekturą w Parku Dworskim oraz remont kamienicy przy ul. Wincentego Pola 1 w Lesku.

CENTRUM MUSI POCZEKAĆ

Przed naborem do programu mówiło się, że każda z gmin uzyska średnio 1,2 mln zł. Samorząd Ustrzyk Dolnych złożył wniosek na ponad 3 mln zł. Pieniądze planowano przeznaczyć na renowację zabytkowego budynku dawnej szkoły podstawowej w Ustjanowej. Chciano tam utworzyć centrum kulturalno-sportowe: świetlicę, izbę pamięci o Akcji H-T 1951, remizę strażacką i klub sportowy.

- Dawna szkoła mogłaby zostać wyremontowana, a centrum kulturalne służyłoby mieszkańcom, którzy w tej chwili nie mają żadnego miejsca, w którym mogliby się spotykać. Niestety, nie uzyskaliśmy dofinansowania. 80 procent z tych dotacji przeznaczono natomiast na budynki sakralne. Pieniądze otrzymała gmina Czarna, gmina Lutowska i powiat bieszczadzki oraz samorządy z powiatu leskiego - wylicza burmistrz Bartosz Romowicz.



POSTAWI BILLBOARDY ZA WŁASNE PIENIĄDZE

Ustrzyki Dolne są jedynym bieszczadzkiem samorządem, który pominięto w tym naborze z Polskiego Ładu. Włodarz przygotował już symboliczny czek na 0 zł i obiecuje, że wręczy go pierwszemu przedstawicielowi administracji publicznej, który przyjedzie w odwiedziny do Ustrzyk. Czek znajdzie się też na banerach i billboardach, które burmistrz sfinansuje, jak zapewnia, z własnej kieszeni. - Pojawia się w obrębie gminy, bo mieszkańcy mają prawo wiedzieć, jak są traktowani przez rząd. Tym bardziej że w Ustrzykach już są tablice z informacjami o tym, jak to rząd dobrze wydaje pieniądze na tym terenie. Niech mieszkańcy pamiętają o tym w trakcie wyborów - podkreśla Bartosz Romowicz.

NIESPRAWIEDLIWY PODZIAŁ

To nie pierwsza taka akcja szefa ustrzyckiego magistratu. Już rok temu z własnych pieniędzy sfinansował ustawienie billboardów po tym, jak Ustrzyki nie otrzymały - również z Polskiego Ładu - pieniędzy na budowę hali sportowej przy Szkole Mistrzostwa Sportowego. Twierdzi, że w tym roku akcję powtórzy, by podkreślić, że gmina jest dyskryminowana ze względów politycznych. - Jestem przekonany, że wpływ na przyznawanie dotacji miał „klucz partyjny”. Nie ukrywam swoich przekonań politycznych i tego, że z obecną władzą nie jest mi po drodze. Jednak nie powinno to mieć wpływu na życie mieszkańców, którzy teraz są wykluczani tylko dlatego, że w gminie nie rządzi PIS - mówi burmistrz, związany z partią Polska 2050. Paba

SPÓD ŁOPIENNIKA

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI



Jak tu ciemno!

Kiedy odwiedza nas moja mama, zawsze prosi o lampkę do pokoju na noc. Mówi, że u nas jest po prostu za ciemno. Jako osoba mieszkająca w mieście (nie duży, ale jednak) nie jest przyzwyczajona do prawdziwych, nocnych ciemności. A przecież odwieczne prawo natury mówi, że jak jest noc, to musi być ciemno.

W bezchmurną, księżycową noc w Bieszczadach da się obserwować ponad 7000 gwiazd. I to bez teleskopu. Dla porównania, w takiej zwykłej wsi, gdzie jest tylko kilka lamp ulicznych, liczba ta spada do 2500, a to dużym, rozświetlonym mieście zaobserwowanie 1000 będzie dużym wyzwaniem. Tak przynajmniej podaje strona internetowa Parku Gwiezdnego Nieba „Bieszczady”. Nigdy nie liczyłem nocą gwiazd nad głową, ale trzeba przyznać, że takiego nieba jak u nas nie widziałem w żadnym miejscu w Polsce. Tysiące jasnych punkcików, widoczne skupiska i konstelacje, obrzymbia Droga Mleczna. To wszystko sprawia, że wiele przyjeżdżających tu osób zachwyca się bieszczadzkiem niebem. Nie zdawałem sobie sprawy, że te nasze nocne ciemności, na które narzeka moja mama, to jedna z form ochrony nocnego nieba.

Międzynarodowa deklaracja UNESCO w sprawie praw przyszłych pokoleń mówi: „Przyszłe pokolenia mają prawo do dziewiczej i nieskażonej Ziemi, w tym prawa do czystego nieba. Ciemne niebo to kulturalne, naukowe i ekologiczne dziedzictwo ludzkości.” Okazuje się, że to, co u nas jest czymś normalnym, czyli czyste i rozgwieżdżone niebo, powoli staje się rarytasem, który można zobaczyć w coraz mniejszej ilości miejsc w kraju. Rozwijające się miasta, coraz więcej oświetlonych ulic i całych wsi, powstające nowe drogi, to wszystko zanieczyszcza światłem nocne niebo. Okazuje się, że od tego sztucznego światła cierpią nie tylko ludzie, którzy chcieliby obserwować gwiazdy, ale także zwierzęta, których większość, jak wiadomo, jest aktywna w nocy, a nawet rośliny, które tracą granicę nocy i dnia, co ma niekorzystny wpływ na ich rozwój. To właśnie dlatego w 2013 roku różne instytucje z naszego terenu, w tym Urzędy Gmin i Bieszczadzki Park Narodowy, dogadały się i stworzyły Park Gwiezdnego Nieba „Bieszczady”. Wszelkie cele i założenia tej inicjatywy, a także mnóstwo informacji dotyczących problemów jakie niesie zanieczyszczenie światłem znajdziecie Państwo na ich stronie internetowej. To właśnie tam przeczytałem, że wyłączenie lamp ulicznych w bieszczadzkich miejscowościach o godzinie 22 nie jest podchwytywane chętnością władz gmin, tylko właśnie potrzebą zachowania normalnej ciemności w nocy. Wydaje mi się jednak, że aby uniknąć pewnych komentarzy ze strony błądzących w ciemnościach turystów i mieszkańców przydałoby się więcej informacji, dlaczego lampy w nocy stoją bezczynnie. Może jakichś tabliczek w centrum Cisnej i Wetliny?

Ciągły rozwój ludzkości sprawia, że sprawy tak wydawałoby się normalne i naturalne jak ciemne niebo w nocy stają się luksusem. Każdy z nas ma możliwość włączyć się w ochronę naszego nocnego klimatu. Czy naprawdę dom w nocy musi być oświetlony jak choinka? Czy światła i iluminacje muszą zachłannie spacerowiczów o 3 nad ranem? Wylączajmy to wszystko, kiedy już udajemy się na spoczynek. Nie dość, że oszczędzimy prąd, to jeszcze wspomniemy przyrodę, czyli mamy dwie ważne i bardzo proekologiczne pieczenie na jednym ogniu. Nic, tylko się cieszyć.

WYBRANE Z ARCHIWUM

Spadek pułkownika Bronisława Nitki (cz. 1)

Portret Mieczysława Hampla umieszczony jest w sali obrad Urzędu Miasta w Ustrzykach Dolnych. Podczas sesji w maju 2007 r. ustrzyccy radni jednogłośnie przyjęli uchwałę o przyznaniu mu honorowego obywatelstwa miasta. I słusznie, bo okazana determinacja w wypełnieniu testamentu ptk. Bronisława Nitki była niebywała.

Jak pisze „Gazeta Bieszczadzka” z 2007/13 („Ustrzyczanin z Londynu”), wspomniany M. Hampel był wykonawcą testamentu ptk. B. Nitki, żołnierza 10. Brygady Kawalerii Pancernej, który walczył w Kampanii Wrześniowej w okolicach Przemyśla, Dynowa i Dubiecka. O tym epizodzie op...

stawów (<http://stanislawow.net/historia/sport.htm>) Jadwiga Obrębska, która przyjaźniła się z pułkownikiem. - Zdziesiątkowany pułk Nitki musiał wycofać się w kierunku Lwowa. Przez kilka dni błąkali się po lasach. Jak wspominał, byli na granicy życia i śmierci. Głodni i wycieńczeni nie mieli siły na dalszą podróż. I kiedy już wydawało im się, że śmierć jest coraz bliżej, spotkali kobiety, która dała im jedzenie. To ich uratowało. Z wdzięczności za to cudowne ocalenie Nitka swoimi spadkobiercami uczynił bieszczadzki dzieci.

Okazuje się, że ptk Nitka był świetnym piłkarzem ówczesnego Wojskowo-Cywilnego Klubu Sportowego. W 1928 roku wewera Stanisła-

wów. Jego grę wspomina także w cytowanym już portalu Historia Stanisławów Antoni Eozinowski, który regularnie oglądał w dzieciństwie mecze Rewery Stanisławów. Ówczesny porucznik Wojska Polskiego Bronisław Nitka umiał swoją grą oczarować kibiców. - Wysoki, dobrze zbudowany, brylował na środku pola. Nie było na niego mocnych. Był ulubieńcem kibiców.

Bronisław Nitka urodził się i wychował w Stanisławowie. Tam również służył w 48. Pułku Piechoty Strzelców Krasowych, a następnie w 1. Polskiej Dywizji Pancernej generała Stanisława Maczka. Po wojnie zamieszkał w Londynie i pracował jako krojczy w jednej z dużych firm odzieżowych. Ożenił się z dziewczyną, którą

poznał we Francji. Nie miał dzieci. Pułkownik Nitka zaangażował się w działalność polonijną.

Jak wspomina Jadwiga Obrębska, ptk Nitka był prezesem Kota Stanisławowian i pomógł wielu ludziom. - Zapamiętałem go jako człowieka niezwykle prawego. Wielkiego patriotę. Do tego niezwykle szarmanckiego. Można powiedzieć, że miał dobre, przedwojenne wychowanie.

Pułkownik Bronisław Nitka zmarł w jednym z londyńskich szpitali 16 maja 2004 roku. Miał 91 lat. Urna z prochami została złożona na cmentarzu przy kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie. Cały dorobek życia, czyli 1,5 mln zł, przeznaczył dla szkół, jak podyktował w testamencie, „w Ustrzykach Dolnych, Górnych lub Ustjanowej”. Wykonawcą testamentu był Mieczysław Hampel z Polskiego Stowarzyszenia Powierniczego w Londynie. Jego sylwetkę przypomnimy w następnym odcinku. WD

Szpitaly ledwo funkcjonują i zamykają kolejne oddziały

Sto kilometrów do porodu

Ostatnia porodówka w Bieszczadach zostanie najpewniej zamknięta. Powód? Zła sytuacja finansowa szpitala w Lesku.

28 lipca Rada Powiatu Leskiego przygotowała stanowisko dotyczące likwidacji kilku oddziałów w SP ZOZ. Czytamy w nim m.in., że ze względu na pogarszające się finanse lecznicy oraz brak perspektyw stabilizacji w tym zakresie, rekomenduje się przyjęcie założeń programu naprawczego oraz jego stopniową realizację.

Wśród przedstawionych przez radnych założeń jest: przekształcenie Oddziału Chirurgii Ogólnej w oddział chirurgii planowanej, przekształcenie Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w izbę przyjęć, likwidacja Oddziału Anestezjologii i Intensywnej terapii, likwidacja Oddziału Ginekologiczno-Położniczego oraz wysoko nieren-townych poradni.

NIEDOSZACOWANIE PROCEDUR, INFLACJA, PŁACE

Według radnych „wpływ na krytyczną sytuację finansową szpitala miały niedoszacowanie procedur medycznych i brak aktualizacji ich wyceny, co zwłaszcza w warunkach obecnej inflacji odbija się bardzo niekorzystnie na kondycji finansowej szpitala. Dodatkowo do tej sytuacji przyczyniły się znaczne podwyżki dla pracowników, regulowane aktami zewnętrznymi bez zapewnienia 100 proc. środków na ich sfinansowanie.”

Kolejną przyczyną zadłużenia jest wzrost cen towarów i usług oraz brak wsparcia z budżetu centralnego dla bieżącej działalności szpitala. Przytoczone argumenty popiera też zarządzająca SP ZOZ dyrektorka.

Przewodniczący rady Marek Ma-



Bieszczadzkie dzieci będą się teraz rodzić daleko poza miejscem zamieszkania FOT. PIXABAY

lecki dodaje, że bez zmian sposobu prowadzenia lecznicy i reorganizacji pod kątem poszukiwania oszczędności, „doprowadzi się do niekontrolowanych zaburzeń organizacyjnych w funkcjonowaniu szpitala, a następnie do ograniczenia jego funkcjonowania”.

„Władze Powiatu Leskiego z głęboką troską odniosły się do problemów placówki, wspierając jej działalność przede wszystkim finansowo. Bez nich szpital od wielu lat nie funkcjonowałby prawidłowo. Mając na względzie dużą dynamikę zmian, założenia opracowanego programu winny być elastyczne i uwzględniać bieżącą sytuację oddziałów i poradni, gdyż bezpieczeństwo zdrowotne, obok osobistego i żywnościowego, stanowi wysoko ocenianą wartość

leki dodaje, że bez zmian sposobu prowadzenia lecznicy i reorganizacji pod kątem poszukiwania oszczędności, „doprowadzi się do niekontrolowanych zaburzeń organizacyjnych w funkcjonowaniu szpitala, a następnie do ograniczenia jego funkcjonowania”.

„Władze Powiatu Leskiego z głęboką troską odniosły się do problemów placówki, wspierając jej działalność przede wszystkim finansowo. Bez nich szpital od wielu lat nie funkcjonowałby prawidłowo. Mając na względzie dużą dynamikę zmian, założenia opracowanego programu winny być elastyczne i uwzględniać bieżącą sytuację oddziałów i poradni, gdyż bezpieczeństwo zdrowotne, obok osobistego i żywnościowego, stanowi wysoko ocenianą wartość

NAJBLIŻSZA PORODÓWKA DALEKO

Warto przypomnieć, że 30 grudnia 2020 roku plan naprawczy dla Szpitala Powiatowego w Ustrzykach Dolnych przyjęła Rada Powiatu Leskiego (do 28 lipca br.), kiedy zamykaliśmy to wydanie GB).

Mieszkańcy powiatu bieszczadzkiego napisali petycję w obronie szpitala, pod którą podpisało się ponad pół tysiąca osób, ale nie przyniosła ona oczekiwanego efektu. Po likwidacji leskiej porodówki mieszkanki Bieszczadów najbliższy oddział położniczy będą mieć w Przemyslu lub Brzozowie. To dla części mieszkańców nawet sto i więcej kilometrów.

Jak kiedyś w Ustrzykach, tak teraz w Lesku mieszkańcy nie mogą sobie wyobrazić funkcjonowania lecznicy bez ginekologii i położnictwa. Uważają, że to wstyd, by w XXI wieku w powiatowym ośrodku nie było takiego oddziału. O tym, czy jakaś grupa (pielęgniarek, lekarzy, społeczników?) spróbuje zaważyć o utrzymanie porodówki – na razie nic nie wiadomo.

Paba, MP

Ojciec zostawił dziecko w wysokich górach

Przewodnik turystyczny spotkał na górskim szlaku dziesięcioletnią dziewczynkę. Nie miała opieki. Powiedziała, że kiedy poczuła się zmęczona, ojciec kazał jej samej wracać do schroniska w Wetlinie.

25 lipca policjanci z Leska odebrali alarmujące zgłoszenie. Przewodnik turystyczny powiadomił ich telefonicznie, że do grupy harcerzy, z którą schodził szlakiem z Połoniny Wetlińskiej na Przełęcz Wyżną, dołączyła mała dziewczynka. Nie towarzyszyli jej opiekunowie, nie chciała też powiedzieć, jak się nazywa ani gdzie mieszka. Zapytana o rodziców odpowiedziała, że są w górach na szlaku, ale nie znała dokładnej lokalizacji.

Dzieckiem zaopiekowali się policjanci, którzy dotarli na przełęcz. Dopiero im dziesięcioletka przyznała się, że dzień wcześniej przyjechała w Bieszczady z Warszawy z ojcem i młodszymi braćmi. - We wtorek, rodzina wybrała się na Połoninę Wetlińską, ale na szczycie dziewczynka poczuła się zbyt zmęczona, by iść dalej szlakiem czerwonym, jak planował ojciec i poprosiła, że chciałaby wrócić do schroniska w Wetlinie, gdzie mieszkałi. Wówczas ojciec polecił jej, by sama zeszała ze szczytu, a następnie znalazła sobie jakiś transport do Wetliny, sam zaś poszedł z młodszymi dziećmi dalej, wcześniej zaplanowaną trasą - relacjonuje asp. szt. Katarzyna Fechner, rzeczniczka leskiej komendy.

Młoda turystka została przewieziona do Wetliny. Z gór ściągnięto ojca, skontaktowano się również z matką dziewczynki. Nieodpowiedzialnym zachowaniem rodzica oraz sytuacją małoletniej zajął się sąd rodzinny.

Policja po raz kolejny apeluje o zachowanie rozsądku podczas wakacyjnego wypoczynku. Jedną z zasad bezpieczeństwa w górach jest to, aby pamiętać, by przed wyjściem na szlak zapoznać się z przebiegiem trasy na mapie i w przewodniku. Podczas marszu trzeba trzymać się znakowanych szlaków i nie zapuszczać w nieznanym terenie - szczególnie podczas schodzenia. Nie wolno skracać drogi ani wybierać innych ścieżek. Absolutnie niedopuszczalne jest, aby po górskich szlakach wędrowały samotnie dzieci.

Paba, MP

Studencie, postaraj się o stypendium!

Wystartowała rekrutacja do nowej edycji Programu Stypendiów Pomostowych. Maturzyści z małych gmin i wsi mają szansę na 7 tys. zł stypendium pomostowego na 1 rok studiów.

Aplikować do Programu mogą młodzi ludzie, którzy w tym roku zdali maturę i od października rozpoczynają studia stacjonarne na polskich uczelniach publicznych. Na stronie www.stypendia-pomostowe.pl można aplikować o stypendium pomostowe. Kandydaci powinni pochodzić ze wsi lub z małych miejscowości (do 20 tys. mieszkańców) oraz z niezamożnych rodzin (dochód brutto na osobę nie może przekraczać 2443 zł). Są to również osoby, które uzyskały min. 100 punktów na tegorocznej maturze (liczbę punktów oblicza się według algorytmu dostępnego na stronie).

Oprócz opisanych warunków kandydat powinien spełniać także jedno z poniższych kryteriów:

- pochodzić z rodziny, w której najmniej jeden z rodziców lub opiekunów prawnych pracował w PGR;

- być finalistą(tką) olimpiady przedmiotowej w szkole średniej;

- pochodzić z rodziny wielodzietnej lub być wychowankiem(ką) rodziny zastępczej bądź państwowego domu dziecka;

- mieć rekomendację lokalnej organizacji pozarządowej biorącej udział w Programie.

Stypendium Pomostowe na 1 rok studiów wynosi 7 tys. zł i jest wypłacane w ratach przez 10 miesięcy roku akademickiego. Uczestnicy programu wykazujące dobre wyniki w nauce podczas 1 roku mogą skorzystać ze stypendiów: na kolejne lata nauki, ze stypendiów językowych, stypendiów na studia i staże zagraniczne oraz mogą brać udział w warsztatach rozwijających ich kompetencje.

Rekrutacja do Programu potrwa do 18 sierpnia na stronie: www.stypendia-pomostowe.pl.

Program Stypendiów Pomostowych zainicjowała w 2002 roku Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności. Od tamtego czasu zarządza nim Fundacja Edukacyjna Przedsiębiorczości.

Jest jednym z największych pozarządowych programów stypendialnych w Polsce. Dotychczas, w ramach programu, przyznano 26 700 różnego rodzaju stypendiów, w tym ponad 18 000 na pierwszy rok studiów.

Autorem i partnerem strategicznym Programu jest Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności. Partnerami Programu są: Fundacja BNP Paribas, Fundacja Inter Cars, a także koalicja blisko 70 lokalnych organizacji pozarządowych. Na realizację dwudziestu jeden edycji programu Partnerzy przeznaczyli blisko 138 milionów zł.

Program jest realizowany przy współpracy Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, Centrum im. Profesora Bronisława Geremka oraz Pracowni Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia”.

Więcej informacji: Karolina Biel, Fundacja Edukacyjna Przedsiębiorczości, młodsza specjalistka ds. komunikacji i PR, k.biel@fundacjaefp.pl; kom.: 660 223 851.

<https://www.stypendia-pomostowe.pl>

MPR

**REKLAMA
w Gazecie
Bieszczadzkiej
tel. 13 461 13 22**



Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**Pani
Krystyny Jasińskiej**

Dyrektorki Szkoły Podstawowej nr 1 w Ustrzykach Dolnych.

Składamy wyrazy głębokiego żalu i współczucia.

Burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz
wraz z pracownikami Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych

Duże fundusze na odnowę dróg

Na kontaktach samorządów są już pieniądze na remonty dróg powiatowych i gminnych w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Wyremontowane zostaną drogi w Polanie, Chmielcu, Ustrzykach Dolnych i Olszanic.

Do województwa podkarpackiego w tym naborze trafiło 66 mln zł. W ramach dofinansowania wsparcie uzyska 87 zgłoszonych zadań: 27 dróg powiatowych i 60 gminnych. Odnówionych zostanie 115 kilometrów dróg.

POWIAT BIESZCZADZKI

Na remont drogi powiatowej Smolnik - Zatwarnica, w rejonie tzw. osuwiska, otrzymał dofinansowanie w wysokości 435 994,00 zł. Polegać będzie na częściowym frezowaniu istniejącej nawierzchni, jej profilowaniu mieszanką mineralno-asfaltową i wykonaniu nowych warstw bitumicznych - wylicza Anna Krystian, kierownik Wydziału Komunikacji i Drogownictwa w starostwie bieszczadzkiem.

Dodatkowo oczyszczone zostaną przydrożne rowy, a pobocze ulepszone kruszywem. Wymienione będą też bariery energochłonne, a droga będzie odpowiednio oznakowana. Planowany koszt remontu tego odcinka to 1,025 mln zł. Prace mają rozpocząć się w sierpniu i potrwać do września tego roku. Remont zostanie wykonany na długości - 9+250 - 9+860 km. W przetargu wybrano już wykonawcę - Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i Mostowych Sp. z o.o. w Sanoku.

- W trakcie wykonywania robót będą występowały utrudnienia w ruchu, spowodowane czasowym zamknięciem odcinka drogi w czasie układania nawierzchni bitumicznej. O utrudnieniach będziemy informować na bieżąco - zapewnia Anna Krystian.

Powiat bieszczadzki otrzymał też dofinansowanie z Programu Inwestycji Strategicznych na remonty dróg powiatowych: przez Hoszowczyk, Jasień - Jąłowe, Bandrów Narodowy, Olszanica - Ropienka - Wojtkówka

(w Ropience), Wańkowa - Leszczowate - Łodyna (w Leszczowatem), Wańkowa - Dźwinaicz Dolny - Brzegi Dolne (w Łodynie), drogi przez Lipie w gminie Czarna oraz drogi Ustjanowa - Daszówka - Czarna (w Łobożewie Dolnym).

GINIA CZARNA

W tym roku będzie remontowała drogę gminną w Polanie na długości 190 m. Termin realizacji określono na sierpień - listopad 2023 roku. Wartość zadania ma wynieść 196 451,47 zł, a dofinansowanie - 98 225,00 zł. Planowany do remontu odcinek łączy dwie drogi publiczne: wojewódzką nr 894 oraz gminną. Początek skomunikowany jest z drogą wojewódzką nr 894, czyli Małą Obwodnicą Bieszczadzka. W dalszym jej biegu droga przechodzi przez istniejący most na potoku Czarny - informuje Dorota Korzyk, inspektor ds. wniosków pomocowych i promocji w samorządzie Czarnej.

Obecnie zaplanowano do odnowy odcinek ma nawierzchnię bitumiczną o szerokości ok. 3,5 m i obustronne pobocza gruntowe o szerokości 0,75 m. Nawierzchnia jest w złym stanie, występują w niej liczne ubytki i złańmania. Pobocza są poprzetrastane trawą, a rowy zamulone. Zaplanowano tam położenie m.in. warstwy z kruszywa łamanego o grubości 10 cm.

GINNY USTRZYKI DOLNE I OLSZANICA

W trakcie robót utrudnień na drogach spodziewać się mogą też kierowcy jadący przez Ustrzyki Dolne i Olszanicę. Gmina Ustrzyki z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg na renowację fragmentu ul. Mickiewicza dostała dofinansowanie w wysokości 305 802,00 zł. Termin realizacji inwestycji od lipca 2023 do czerwca 2024 roku. Naprawa obejmie 308 m drogi. Ogółem wartość inwestycji wyniesie 611 605,22.

Gmina Olszanica remont drogi w Olszanic zaplanowała na sierpień i wrzesień 2023 roku. Długość odcinka - 295 m. Wartość projektu to 821 197,50 zł, z czego dofinansowanie wynosi 410 598,00 zł.

Paba



Bieszczadzkie drogi są dzięki remontom i naprawom coraz lepsze
FOT. PAULINA BAJDA

W Ustrzykach Dolnych miano zbudować bloki w ramach współfinansowanej przez rząd Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej (SIM). - Inwestycja jest mocno opóźniona, ponieważ wciąż nie ma obiecanego finansowania w kwocie, jaka była obiecywana - informuje Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Przypomnijmy: w ramach rządowego programu SIM, Krajowy Zasób Mieszkaniowy tworzy spółki z gminami, które wspólnie budują mieszkania na wynajem - głównie dla młodych, pracujących osób, których nie stać na zaciągnięcie kredytu hipotecznego (w przyszłości zaplanowano możliwość wykupu takiego mieszkania na preferencyjnych warunkach).

Samorządy aportem wnoszą do spółki grunty, na których powstałyby bloki. Spółka miała mieć gwarancję, że z rządowego funduszu rozwoju mieszkalnictwa otrzyma pieniądze na sfinansowanie przedsięwzięcia w wysokości 55 procent. Pozostałe 45 procent miało pochodzić z wkładu własnego przyszłych lokatorów.

Gmina Ustrzyki Dolne w taką spółkę weszła razem z Przemysłem, Mielcem, Sanokiem i Medyką. Dzięki temu nad Strwiążem do 2026 roku powstałoby siedem bloków (po wstępnej analizie w okolicach ul. 29 Listopada i ul. Kolejowej), w których znalazłoby ok. 170 mieszkań. Na realizację pierwszego etapu inwestycji samorząd miał otrzymać 3 mln zł z Krajowego Zasobu Nieruchomości. Dotacja byłaby przeznaczona na wykonanie dokumentacji technicznej i uzyskanie pozwoleń na budowę

WCIĄŻ BRAK PIENIĘDZY

Budowa mieszkań w ramach SIM w Ustrzykach Dolnych jest mocno opóźniona, a przygotowania do inwestycji nie idą zgodnie z planem. - Wynika to z faktu, że nie mamy obiecanego finansowania na takim poziomie, który by nas satysfakcjonował i który nam wcześniej obiecywano - mówi burmistrz Bartosz Romowicz.

Samorządy, które wniosły swoje działki do spółki mającej budować mieszkania, dotychczas otrzymały finansowanie w wysokości zaledwie 10 procent wartości inwestycji. - Nie widzimy też perspektywy, by w przyszłości miały otrzymać obiecanie jeszcze 45 procent. Jeżeli któryś z samorządów dostanie pozostałe pieniądze i będzie ruszał z budową w ramach SIM, to my także zintensyfikujemy działania. Wnieśliśmy do spółki działki i będziemy realizować tę inwestycję - zapewnia ustrzycki wójt.

Tłumaczy, że nie chce, by gmina przekazywała wartość ponad milion złotych działkę do spółki, która nie gwarantuje wywiązania się z umowy. - Na razie SIM Południe tego nam nie zapewnia. Po wniesieniu aportu do spółki tracimy nad nim kontrolę. Co będzie, jeśli przekażemy działkę do spółki, a ta nie uzyska dofinansowania? To jedynie działki, gdzie możemy budować takie bloki.

SAMI ZACZNĄ BUDOWAĆ?

Gmina Ustrzyki nie rezygnuje jednak z budowy nowych mieszkań, a szukanie innych źródeł finansowania takich inwestycji jest dla ustrzyckie-

Były chęci i dobry pomysł, ale strumień pieniędzy okazał się zbyt mały Młodzi jeszcze poczekają na mieszkania



FOT. PIXABAY

go samorządu - jak zapewnia burmistrz - priorytetem. - Kiedy SIM-y wchodziły jako nowość, miały bardzo korzystne finansowanie, ale tylko w teorii. W praktyce jeszcze nie znalazłoby się samorządu, który otrzymałby obiecanie fundusze na budowę mieszkań w takiej kwocie, jak zakładano i który oddałby choć jedno mieszkanie - podkreśla.

Lokalne władze poważnie rozważają, czy gmina sama nie przystąpi do projektowania budynków komunalnych. Taka propozycja musi jednak zostać wcześniej zaakceptowana przez radę miejską i wpisana do budżetu. Wniosek o dofinansowanie na budowę bloków mieszkalnych miałby zostać złożony do

Banku Gospodarstwa Krajowego. - Działania w tym kierunku zrobił Sanok, który pozyskał już pieniądze na budowę mieszkań niezależnie od SIM-u. Jest to pewniejsze źródło finansowania, a my nie tracimy praw do własności działki - wyjaśnia burmistrz.

Na Podkarpaciu powstało już kilka SIM-ów, m.in. w Miejsku Piastowym, Sędziszowie Małopolskim, Nowej Sarzynie czy Dynowie. W całej Polsce jest ich obecnie ponad trzydzieści, przystąpiło do nich ok. 400 samorządów gminnych. - Zastanawiam się, czy nie chodzi o to, by stworzyć ich jak najwięcej przed wyborami, a pieniądze będą lub nie - komentuje Bartosz Romowicz.

Paba, MP



USTRZYKI DOLNE

konkurs fotograficzny „Świat zwierząt”

w Gminie Ustrzyki Dolne

Instagram: gminaustrzykidolne

Zdjęcie wyślij na adres e-mail: foto@ustrzyki-dolne.pl

Więcej informacji oraz regulamin konkursu: www.ustrzyki-dolne.pl

Wygraj atrakcyjne nagrody!



14. emerytura wyplacona z urzędu

19 lipca prezydent podpisał ustawę o kolejnym dodatkowym rocznym świadczeniu pieniężnym dla emerytów i rencistów. Ustawa określa warunki nabycia przez osoby uprawnione prawa do tzw. czternastej emerytury. Świadczenie to ma przysługiwać na stałe.

Aby otrzymać „czternastkę”, nie trzeba składać żadnych wniosków. ZUS i inne organy rentowe będą przyznawać i wypłacać to świadczenie z urzędu. Zostanie ono wypłacone wraz z emeryturą i rentą oraz będzie doręczane tą samą drogą, co świadczenie główne (przelewem lub przekazem gotówkowym). – Termin wypłaty zostanie wskazany w rozporządzeniu wydanym na podstawie ustawy – informuje prof. Gertruda Uścińska, prezes ZUS.

Szefowa ZUS zwraca uwagę, że „czternastka” w pełnej wysokości wyniesie co najmniej 1588,44 zł brutto, czyli tyle, ile wynosi obecnie minimalna emerytura. W przypadku osób ze świadczeniem głównym między 2900 zł a 4438,44 zł „czternastka” zostanie zmniejszona zgodnie z zasadą złotówka za złotówkę. Na przykład do renty 3200 zł będzie przysługiwać „czternastka” w kwocie 1288,44 zł. Jej minimalna wysokość będzie musiała wynieść co najmniej 50 zł, aby świadczenie przysługiwało.

Tzw. czternasta emerytura będzie wolna od potrąceń, np. zajęć komorniczych. Nie będzie wliczać się do dochodu przy ubieganiu się o pomoc społeczną, alimenty czy 500+ dla niesamodzielných. Ze świadczenia zostanie pobrana jedynie składka zdrowotna oraz zaliczka na podatek dochodowy.

W ubiegłym roku najnowsze świadczenie z ZUS otrzymało w kraju łącznie około 7,2 mln osób, a wydatkowana na ten cel kwota wyniosła ponad 8,7 mld zł. Na Podkarpaciu uprawnionych było 409 686 osób, a kwota wypłat to 508 541 721,43 zł. **MPR**

Krwawiące poroża jeleni

Turyści odwiedzający nasz region są zaskoczeni widokiem jeleni, z których poroża zwisają krwawiące „frędzle”. To jednak naturalne zjawisko, mające związek z corocznym wycieraniem poroży przez byki.

– Porozę jest nasadzane przez jelenie co roku i rośnie w okrywie skórnej zwanej scypulem, która jest mocno ukrwiona i unerwiona – wyjaśnia Edward Marszałek, rzecznik prasowy RDLP w Krośnie. – W momencie skostnienia ostatecznie wykształconych tyk, następuje ich wycieranie z niepotrzebnej już i martwej okrywy, co często prowadzi do powstania krwawiących ran.

Ostatecznie na piękne ubarwionych, wytartych tykach, pozostaje tylko głęboki rysunek rowków po naczyńiach krwionośnych, zwany w języku łowieckim „uperleniem”.

Nasadzanie poroża trwa od marca do lipca i jest uzależnione od kondycji i wieku byka, zaś jego wycieranie trwa zaledwie kilka dni. – Byki pozostające już w odosobnieniu końcem sierpnia przystąpią do rykowiska, walcząc między sobą o względy łań. Każdy z konkurentów starać się będzie zebrać jak największą „chmarę” wokół siebie – opowiada rzecznik.

W lasach na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie żyje prawie 15 tysięcy jeleni, w tym prawie 5 tys. byków w różnym wieku, ponad 7 tys. łań i około 3 tys. cieląt. **MP**



FOT. EDWARD MARSZALEK

Gminy będą rejestrować zdarzenia z udziałem drapieżników

Wilki zabijają coraz więcej owiec

Bieszczadzkie gminy wprowadzają rejestr zdarzeń konfliktowych z udziałem drapieżników. Ma być podstawą do podjęcia działań prawnych wobec agresywnych zwierząt. - To ciekawy pomysł, ale czy coś zmieni? - zastanawia się Artur Lenard, rolnik z Bandrowa. Niedawno znowu stracił kilkadziesiąt owiec.

Dotychczasowe działania mające odstraszyć drapieżniki – prowadzone przez gminy oraz Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska w Rzeszowie – nie przynoszą oczekiwanego efektu. Stado Artura Lenarda jest dziesiątkowane od lat. W minionych trzech tygodniach wilki zabiły mu aż 36 owiec.

– Kiedyś była taka sytuacja, że przegoniłem wilki od siebie, to poszły do sąsiada i tam zabiły cielaka. Nie wiem już, co robić, nic nie pomaga – denerwuje się hodowca.

Jego zdaniem problem dotyczy również rolników z innych regionów Podkarpacia i kraju, np. z Podhala. Watahy regularnie podchodzą pod ich gospodarstwa i atakują zwierzęta domowe, a to wiąże się nie tylko z ogromnymi stratami, ale i cierpieniem.

CZY REJESTR POMOŻE?

Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Rzeszowie informuje, że systematycznie organizuje szkolenia na temat sytuacji konfliktowych powodowanych przez duże drapieżniki chronione. Ostatnie było w kwietniu. Jak twierdzi urzędnicy, wszystkie przypadki pojawienia się wilków i innych dużych zwierząt chronionych na terenach zamieszkałych, które mogą stanowić niebezpieczeństwo, powinny być niezwłocznie zgłaszane do wójta lub burmistrza. Ci, zgodnie z ustawą o samorządzie gminnym, powinni podjąć działania „zabezpieczające potrzeby społeczeństwa”.

Tak się też dzieje – gminy systematycznie zgłaszają do RDOŚ takie przypadki i często dostają pozwolenia na odstraszanie dzikich agresywnych zwierząt. Ale to wciąż za mało. Dlatego wprowadzono rejestr zdarzeń konfliktowych z udziałem wilków, rysi i niedźwiedzi. Mieszkańcy, którzy mieli kontakt ze zwierzęciem, które nie boi się człowieka, powinni zgłaszać takie zdarzenia w wydziale środowiska w odpowiednim urzędzie. – Trzeba robić wszystko, co pozwoli pomóc w zmniejszeniu skali ataków. Obecnie i ja, i inni hodowcy jesteśmy bezsilni – mówi w imieniu swoim i kolegów Artur Lenard.

Rejestr został wprowadzony w związku z „obserwowaną aktywnością chronionych drapieżników w pobliżu zabudowań na terenie Podkarpacia. Ma stanowić źródło informacji o skali takich sytuacji, ich charakterze, a także pozwolić wnioskować o ich podłożu. Tym samym będzie stanowić podstawę do podjęcia adekwatnych działań”.

Rejestr ma dokumentować przypadki, które wykraczają poza kompetencje RDOŚ. Czyli takie, za które nie przysłu-



Bandrów, lipiec 2023 roku. Owce zabite na pastwisku przez wilki. FOT. ARTUR LENARD

guje odszkodowanie, jak np. niepokojąca obecność zwierząt przy zabudowie lub w pobliżu ludzi.

CO PRZYNIOSĄ ROZMOWY W MINISTERSTWIE

Niedawno z prośbą na użycie w terenie zabudowanym broni palnej z amunicją niepenetrującą, zwróciła się do Ministerstwa Rolnictwa i Klimatu Fundacja „Bieszczadziki” z siedzibą w Bukowsku. Chciano w ten sposób przepłoszyć niedźwiedzia „odwiedzającego” od pewnego czasu gospodarstwa agroturystyczne w rejonie Soliny. Zgody na użycie takiej amunicji nie wyraziła Komenda Główna Policji. Wójt Soliny poinformowano, że mieszkańcy mają takie zdarzenia zgłaszać do najbliższej jednostki policji. – Przypadki ataków i spotkań z dużymi drapieżnikami trzeba mocno nagłaśniać. Tylko wtedy mamy szansę, że w niedalekiej przyszłości coś się zmieni – przekonuje gospodarz z Bandrowa. Mówi, że wkrótce wraz z innymi hodowcami owiec i kóz wybiera się do Ministerstwa Rolnictwa, by ponownie poruszyć ten ważny temat.

O zmianę statusu ochrony wilka wystąpił w czerwcu 2023 roku Zarząd Krajowej Rady Izby Rolniczych, a minister rolnictwa wstępnie przychylnie odniósł się do tej prośby. Decyzję w tym temacie ma podjąć jednak resort klimatu i środowiska. – Jeśli nie zmienią się przepisy, nic nam nie pomoże. Urzędnicy nie patrzą na ten problem z naszej perspektywy. Odszkodowania dostaniemy na jesieni, a nasze stada potrzebują owiec matek już dziś. Co mamy robić, skąd brać pieniądze? – pyta Lenard.

BRAKUJE KONKRETNEJ POMOCY

RDOŚ przypomina, że w przypadku po-

średniego zagrożenia istnieje możliwość uzyskania zezwolenia na płoszenie i niepokojenie lub odłów dzikich zwierząt. Natomiast w przypadku realnego zagrożenia, Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska wydaje zezwolenie na zabicie zwierzęcia. Takich zezwoleń wydawanych jest jednak bardzo mało.

– Przyjadą, sprawdzą dokładnie, czy rzeczywiście wilk zabił owcę lub źrebkę, czy były one dobrze zabezpieczone na pastwisku, policzą zagryzione sztuki i odjadą. A my zostajemy z tym samym od dawna problemem i musimy czekać na odszkodowanie. Nie mamy żadnej sensownej pomocy – komentuje rolnik.

Pan Artur przy okazji porusza też temat utylizacji zwierząt zabitych przez wilki. – Dawniej wywożono je pod ambonę, gdzie stanowiły pożywienie dla drapieżników, tam miały stołówkę. Teraz te zwierzęta muszą zostać poddane utylizacji, przez co wilki ponownie zaczynają szukać pożywienia i polować wśród naszych stad. W ten sposób koło się zamyka.

Jak podaje portal topagr.pl, największe zagęszczenie populacji wilka obserwuje się właśnie w Bieszczadach, gdzie na powierzchni 100 km kw. występuje średnio 9,2 osobnika. – Jest ich za dużo i nikt z tym nic nie robi. W Niemczech, na Słowacji i w Ukrainie nie ma ograniczeń w regulacji populacji wilka, dlatego tam takich kłopotów jak u nas nie widać. Kiedyś udało nam się otrzymać pozwolenie na odstrzał jednego wilka operującego w rejonie Bandrowa i problem na jakiś czas się skończył. Niestety od kilku lat systematycznie narasta, a urzędnicy nic z tym nie robią – ocenia nasz rozmówca.

Paba



Solina przed wysiedleniami i rozbiórką domów FOT. ARCHIWUM RODZINY KONCEWICZÓW



REPORTAŻ

KRZYSZTOF POTACZALA

55 lat temu powstała zapora wodna w Solinie i największe w Polsce sztuczne jezioro. Budowlę oddano do użytku 22 lipca 1968 roku, w święto manifestu PKWN. Ale nie wszyscy mieli powody do radości.

Zaporę wznoszono przez sześć lat rękami tysięcy robotników. Była to jedna ze sztandarowych inwestycji PRL, o której z dumą informowała prasa, a postęp robót sprawdzały rządowe komisje. W 1966 roku nakręcono film „Chudy i inni” w reżyserii Henryka Kluby. Opowiada o życiu grupy robotników zatrudnionych przy budowie zapory i mostu na Sanie, którzy solidarnie wykonują narzucony plan, ale z każdym dniem coraz mocniej dokuca im codzienność w barakach hotelu robotniczego.

Byli tylko ludźmi, nie maszynami. Śmiali się, czasem kłócili, nawet bili. I pili, bo wódka pozwalała na chwilę zagłuszyć narastającą samotność. Przede wszystkim jednak pracowali dla dobra kraju. Dla wielu zatrudnienie na takiej budowie było nobilitacją – wznosili w górach potężną elektrownię, która miała poprawić gospodarkę regionu i stać się początkiem szybkiego rozwoju turystycznego Bieszczadów.

W obrazie pojawiają się mieszkańcy Soliny. Do końca, do momentu burzenia sychaczami ich chałup, nie dowierzają w przypieczetowany już los. Jedni w milczeniu opuszczają posesje, inni nie zamierzają się ruszyć i liczą po cichu na cud. Jest też scena, w której rozeźnione wiejskie kobiety rzucają się na robotnika – jakby to on był winien sytuacji.

WIOSKI DO ZALANIA

Przed drugą wojną światową w Solinie mieszkało prawie osiemset osób. Już wtedy dochodziły do nich pogłoski, jakoby ich wieś szykowano do rozbiórki. Najpierw inżynier Karol Pomianowski opracował koncepcję kaskadowej zabudowy górnego odcinka Sanu. Stopnie wodne zaplanowano w Dydiowej, w Wołosiance (ten zbiornik miał być połączony tunelem z elektrownią w Stuposianach), w Rajskim i w Solinie. Z planów nic nie wyszło, ale w lipcu 1934 roku Polskę nawiedziła powódź, której skutki wymogły konieczność uporządkowania gospodarki wodnej dopływów Wisły. Wtedy to powołany w Ministerstwie Komunikacji zespół ekspertów przypomniał sobie o pracach Pomianowskiego.

Trzy lata później na zaproszenie rządu przyjechał do Polski szwajcarski geolog Maurice Lugeon. To on wydał opinię co do lokalizacji zapory w Solinie. „Proponowane miejsce, w podłożu którego występuje odporny piaskowiec, jest od-

powiednie” – napisał w raporcie. Przygotowania przerwał wybuch wojny, a przedłużyła operacja „Wisła”. Wrócono do nich początkiem lat pięćdziesiątych. Najpierw jednak wzniesiono zapórę na Sanie w Myczkowcach, a dopiero jesienią 1960 roku rozpoczęto prace w Solinie. – Długo nie wierzyliśmy, że będziemy musieli zostawić rodzinną wieś – wspominali tubylcy – aż do chwili, gdy zaczęto sprowadzać ciężki sprzęt budowlany.

Pod wodą miała się znaleźć Solina z kilkoma przysiółkami, Teleśnica Sanna, Łęg, Horodek, Chrewt, część Zawozu, Rajskiego, Wołkowy i Sokola. Musiano rozebrać lub wyburzyć setki domów, drugie tyle budynków gospodarczych, sklepy, szkoły. – Do wyjazdu szykowało się prawie trzy tysiące ludzi – mówił Zygmunt Podkalicki. – Po gospodarstwach chodziła kilkuosobowa komisja i szacowała majątek. Poważni panowie zapewniali nas, że nie stracimy na przeprowadzce, ale mało kto im wierzył.

WYWOŻENIE DOBROWOLNIE I SIŁĄ

Zgodnie z poleceniem mieszkańcy przeznaczonych do zalania terenów musieli je opuścić najpóźniej do 1964 roku. Kazimierz Orłowski, pisarz zatrudniony jako radca prawny „Soliny”, opowiadał, że codziennie do jego biura przychodzili starsi gospodarze i dopypywali, w jaki sposób mogą uniknąć przesiedlenia. Dla nich budowa zapory była brutalną ingerencją w ich teraźniejszość i przeszłość, nie umieli pogodzić się z rzeczywistością. – Mnie i moich współpracowników to dziwiło, bo ci ludzie żyli naprawdę w trudnych warunkach. Mieszkałi nierzadko w chałupach pod strzechą, a obejścia wyglądały równie nędznie.

W Solinie początku lat sześćdziesiątych brzegów Sanu nie łączył ani jeden most, a po silniejszym deszczu nie mógł dojechać do wsi żaden pojazd. Solinę regularnie podtapiał występujący z koryta San. Woda wlewała się do chat i stodół, niszczyła dobytek, choć jednocześnie użyźniała nadbrzeżne pola. Dlatego w Solinie, w przeciwieństwie do wielu innych górskich wiosek, ziemia rodziła nadzwyczaj bogato. I chyba tego ziemskiego urodzaju miejscowym było żal najbardziej. Myśleli, że tam, dokąd zostaną przesiedleni, czeka ich znacznie cięższe życie.

– Niektórzy chłopi byli tak uparci i tak bardzo obawiali się przyszłości na innej ziemi, że musiano ich siłą ładować na ciężarówkę i wywozić – zapamiętał Edward Warchoła, były dyrektor solińskiej elektrowni, a wcześniej jej budowniczy i główny inżynier.

Ekipy budowlane rozbrajały budynki, eksperci z Krakowa zajęli się ekshumacją cmentarzy. Chodzili z długimi metalowymi szpiculkami, wbijali je w ziemię i jeśli natrafili na trumnę lub kości – wykopywali. Potem szczątki grzebano w innych wioskach. – Na cmentarzach podlegających ekshumacji prawie nie było

Ludzi wysiedlono. ZBUDOWANO

kamiennych nagrobków, tylko ziemne kopczyki, niektóre prawie niewidoczne – opowiadał Edward Warchoła. – W żaden sposób nie dało się natrafić na wszystkich nieboszczyków. To dlatego po latach woda wyptukiwała ze skarp czaszki i piszczele. Sam je nieraz zakopywałem, podobnie robili turyści.

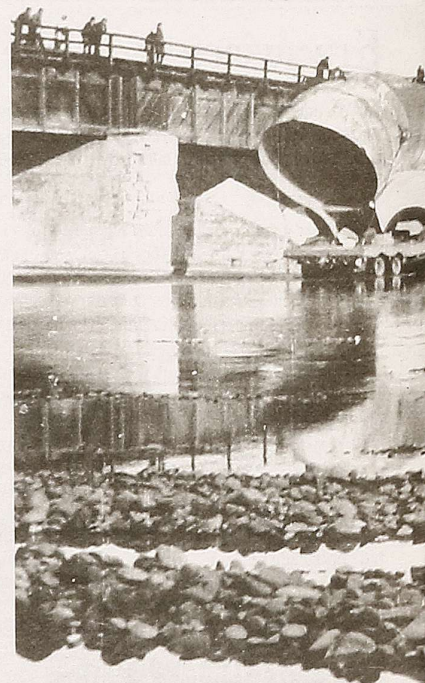
PSZTAŃKI NIE DLA MINISTRA

Jesienią 1960 roku Solina stała się wielkim placem budowy. Podciągnięto elektryczność, powstało osiedle robotnicze, poczta, apteka, sklepy, bar. Władza kusiała wysokimi zarobkami, więc z całej Polski masowo napływali ludzie, którzy nie bali się ciężkiej pracy i wyzwań. Także tacy, którzy uciekali przed wymiarem sprawiedliwości i których na miejscu nikt nie pytał o przeszłość. W Bieszczadach mogli się ukryć, zarobić, a nawet ułożyć sobie życie.

– W czasie największego nasilenia robót pracowało w Solinie dwa tysiące osób – relacjonował Warchoła. – Inwestycja była jedną z ważniejszych dla Polski w tamtym okresie, a budowę regularnie wizytowali partyjni dygnitarze: Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz i Aleksander Zawadzki. Oprawdzano ich po Solinie, a potem zapraszano na obiad i kieliszek wódki. Kiedyś chciano Zawadzkiego poczęstować smażonymi pszczołkami. Jako że nie złowiono ich w obecności jego obstawy, lecz wcześniej, na konsumpcję nie pozwolono. Obawiano się, że ryby mogą być zatrute, więc musiał obejść się smakiem.

Przy budowie solińskiej zapory (wcześniej także myczkowieckiej) pracowała jako inżynier nadzoru Ewa Beynar, córka pisarza Pawła Jasienicy. Odwiedzał ją tam parokrotnie, a w latach 1964-1965 w tymczasowej kwaterze robotniczej pisał część „Rzeczpospolitej obojga narodów”. – Tato bardzo lubił Bieszczady, każdą wolną chwilę poświęcał na ich zwiedzanie – wspominała. – W grupie przyjaciół wychodziliśmy na długie wędrówki daleko poza Solinę, by poznać dzieje tej doświadczonej przez historię ziemi.

Pewnie zostałyby w Solinie do uroczystego otwarcia zapory, gdyby nie Marzec 1968 roku. – W Polsce na Żydów zaczęła się nagonka. W porę się zwolniłam, bo i tak by mnie wyrzucono jako wrogi element niedobrego pochodzenia – mówiła z goryczą Ewa Beynar, która później przy-

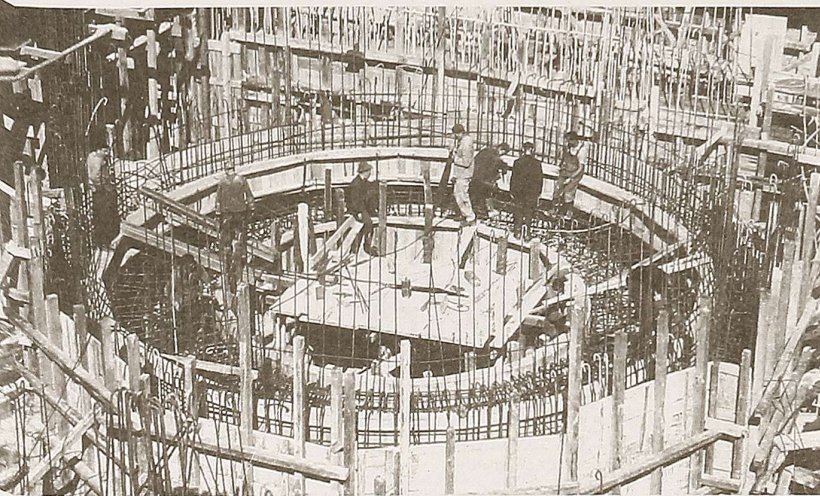


Transport ciężkiego sprzętu przez San

jeżdżała w Bieszczady turystycznie i zwiedzała gotową już zapórę.

Edward Warchoła zaznacza, że w Solinie wszyscy czuli się jedną rodziną. – Organizowano spotkania kulturalno-rozrywkowe, zabawy, wycieczki. Załoga lepiej się poznawała, nierzadko nawiązywano romanse, tworzyły się również trwalsze damsko-męskie związki. Któregoś dnia wpadła mi w oko młoda nauczycielka z Myczkowiec... Zaczęliśmy się spotykać, a w 1965 roku wzięliśmy ślub. Część osób z głębi Polski też została w Bieszczadach na stałe. Ten wciąż nico zapóźniony, lecz urokliwy rejon wydał im się najlepszym miejscem do życia.

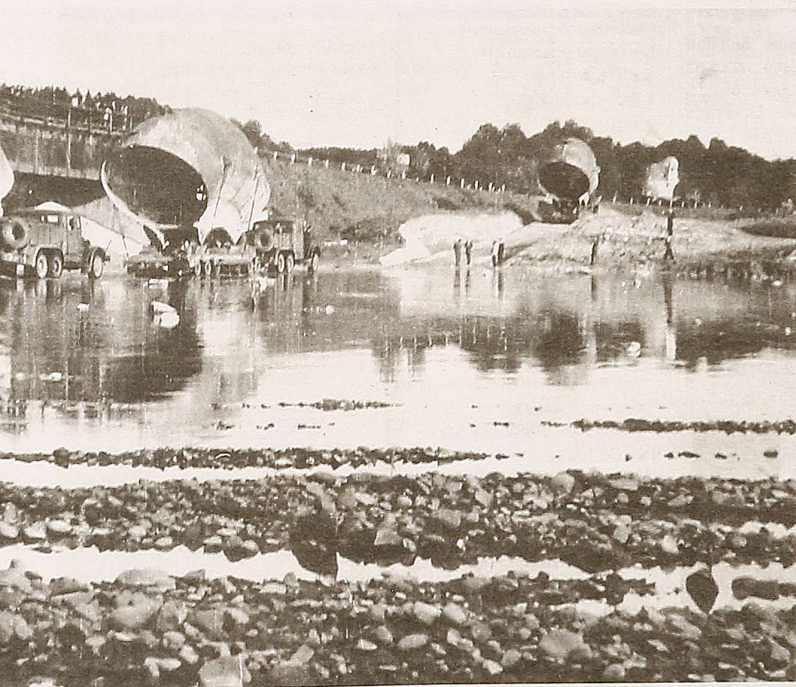
W trakcie budowy zapory nie brakowało wydarzeń tragicznych. Kilka osób uległo śmiertelnym wypadkom, zwykle po wypiciu nadmiernej ilości alkoholu. Nie zawsze przestrzegano też przepisów BHP. Dzisiaj byłoby nie do pomyśle-



Przy budowie zapory pracowali ludzie z całej Polski



rzeki zagrodzono, NOWĄ SOLINĘ



FOT. ARCHIWUM ZEW SOLINA-MYCZKOWCE



przemieszczać się przez rzekę na pontonach lub szcudłach. Poza tym tu nie chodziło o samą Solinę, tylko o bezpieczeństwo większego terenu. Nadto o produkcję prądu i tereny rekreacyjne, które mogły rozwinąć mikroregion.

Po wyjeździe ludzi i rozebraniu zabudowy zostały drzewa – te owocowe i te rosnące luźno lub grupkami na rozległym obszarze dolin Sanu i Solinki. Decyzją władz przyszłej elektrowni chętni mogli je wyciąć i przeznaczyć na dowolny cel. Z siekierami i piłami na karczowiska ruszyły całe rodziny. Rąbano wszystko, co nadawało się na budulec lub opał i tym sposobem nieomal wyczyszczono dno planowanego zalewu.

Rozbiórkę domów i stajni można przeboleć. Ale jak się pogodzić z wyburzeniem świątyni? Wprawdzie cerkiew z Soliny jedynie zdemontowano i oznaczono poszczególne elementy, ale później w tajemniczy sposób zaginęły. Z bogatego wyposażenia odnaleziono zaledwie dwie ikony, na których artysta namalował Jana Chrzciciela i Ostatnią Wieczerzę. Znajdują się w zbiorach sanockiego Muzeum Budownictwa Ludowego. Nieżyjąca już Grażyna Bucior, dawna mieszkanka Soliny, tak wspominała okoliczności rozbierania świątyni: – Był niemal bezchmurny, słoneczny dzień; bawiłam się na podwórzu i nagle, dosłownie w sekundach, rozpętała się burza. Pioruny waliły tak, jakby nadchodziła apokalipsa. Łamały drzewa, zrywały dachy z chałup. Potem starsi opowiadali, że Bóg chciał ukarać ludzi za niegodny czyn.

RADIO WOLNA EUROPA NADAJE

Kościół w Wołkowyi władze przeznaczyły do zniszczenia. 4 października 1967 roku wysadzono go w powietrze wraz z wyposażeniem. Według relacji naocznych świadków, jeszcze w nocy „nieznani sprawcy” odcięli liny od dzwonów, żeby uniemożliwić zaalarmowanie wiernych. Rankiem kierownik Wydziału ds. Wyznań Prezydium WRN w Rzeszowie Józef Chwistek zażądał od proboszcza wydania klu-

czy do kościoła i przeniesienia sprzętów liturgicznych do świątyni w Górzance.

„Wyburzenie (...) odbywało się pod osłoną dużych oddziałów milicji i wojska (około 1500 osób), które przy pomocy zasłon dymnych i gazów łzawiących maskowały akcję. (...) Przywiezieni robotnicy zaopatrzeni byli w ciężki specjalistyczny sprzęt (...). Cały wartościowy materiał, a więc cegłę, kamień, belki, blachę, posadzkę, zepchnięto spychaczami do wykopanego dołu i zasypano ziemią” – napisał ks. Henryk Borcz w artykule poświęconym wydarzeniu, opublikowanym w książce *Bieszczady w Polsce Ludowej 1944-1989*.

Niektórych uczestników akcji pojono wódką. Ale, nie zapomnieli tutejsi, część robotników i operatorów dźwigów odmówiło udziału w niszczeniu świątyni, mimo że oferowano im zapłatę. Kilka dni później wiadomość o barbarzyńskiej operacji przedostała się na Zachód. Radio Wolna Europa napiętnowało komunistyczne władze, ale był to jedyny wyraźny sprzeciw.

W Wołkowyi niepotrzebnie zdemontowano zabytkową cerkiew grekokatolicką z 1833 roku – wody jeziora nigdy nie sięgnęły tego miejsca. Nie oszczędzono także innych chrześcijańskich przybytków wzdłuż linii przyszłego Zalewu Solińskiego. Przeszły istnieć cerkwie w Chrewic (1670) i Teleśnicy Sannie (1828), a w Rajskim pod wodą znalazły się ruiny klasztoru siostrze z gromadzenia świętego Wincentego a Paulo. Klasztor funkcjonował we wsi od początku XX wieku do końca drugiej wojny, kiedy decyzją władz Polski Ludowej wygnano zakonnice, a budynek na pewien czas zajęło wojsko.

W głębinach znalazły się też zburzone spychaczami piaskowcowe kapliczki i krzyże przydrożne. Przed kilkunastu laty fragment takiej kapliczki wyłonił się spod wody w Chrewic, gdy w czasie suszy wyraźnie opadł jej stan. Po kilkunastu latach deszczach zalew na powrót pokłnął jej pozostałości.

nia, żeby ktokolwiek bez zabezpieczenia wchodził po drabinie kilkadziesiąt metrów w górę, a wtedy takie sytuacje były nagminne. – Nawet ja wspinałem się na koronę zapory, w dodatku po drabinie sznurowej, która fruwała na prawo i lewo – opowiadał Warchoł.

KARA ZA ROZBIÓRKĘ CERKWI?

Po wysiedleniach część rodzin osiadła m.in. wioskach odległych od Soliny zaledwie o parę kilometrów (Myczków, Bóbrka, Łobozew) lub tylko nieco dalej, pod Leskiem i Ustrzykami Dolnymi. Dostali domy bądź wybudowali je z pomocą państwa i – wbrew obawom – przywykli do nowych miejsc. – Nigdy nie przestałem żałować Soliny z mojej młodości, ale też z czasem zrozumiałem, że wzniesienie zapory było uzasadnione – zwierzał się Tadeusz Podkaliczki. – San zbyt często podpalał wieś, a ludzie

Władza kusila wysokimi zarobkami, więc z całej Polski masowo napływali ludzie, którzy nie bali się ciężkiej pracy i wyzwania. Niektórzy przypłacili to życiu.

ARTYKUŁ PŁATNY

Plan Zrównoważonej Mobilności 2030+, opracowany i przyjęty przez Radę Gminy Miasta Sanoka



Plan Zrównoważonej Mobilności 2030+, obejmujący Gminę Miasta Sanok, Gminę Sanok, Gminę Zagórz, Gminę Lesko, Gminę Bukowsko, Gminę Zarszyn, Gminę Besko, Gminę Tyrawa Wołoska, Gminę Komańcza, Powiat Sanocki oraz część Powiatu Leskiego, to dokument strategiczno-planistyczny, który nakreśla kierunki rozwoju całego obszaru w zakresie rozwoju mobilności. Projekt planu był poddany konsultacjom społecznym w dniach od 6 marca 2023 r. do dnia 28 marca 2023 r. Wszystkie zgłoszone uwagi w ramach konsultacji zostały uwzględnione w dokumencie. Ponadto dla dokumentu opracowano prognozę oddziaływania na środowisko, która również została poddana konsultacjom społecznym i uzyskała pozytywne opinie Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska i Podkarpackiego Państwowego Inspektora Sanitarnego.

W dniu 29 czerwca 2023 r. na LXXXI sesji Rady Miasta Sanoka dokument został jednogłośnie przyjęty.

Kolejnym etapem będzie wdrażanie założeń dokumentu w życie. Planowane jest powołanie zespołu roboczego, który będzie monitorował wdrażanie Planu, a także w uzasadnionych przypadkach dokonywał jego aktualizacji. Realizacja siedmiu celów operacyjnych wskazanych w dokumencie przyczyni się do osiągnięcia zrównoważonego rozwoju całego obszaru, między innymi poprzez wsparcie i rozwój transportu zbiorowego, ruchu rowerowego oraz pieszego.

Cele operacyjne zostaną zrealizowane poprzez szereg działań wskazanych w dokumencie. Każde z nich uwzględni poprawę lub zwiększenie komfortu mieszkańców związanego z podróżowaniem, przez co ich realizacja wymaga stworzenia rozwiązań systemowych, zmniejszających szkodliwe oddziaływanie transportu na środowisko naturalne, poprawiających warunki mobilności oraz wpływających na zwiększenie bezpieczeństwa pasażerów.

Powyższe założenia będą możliwe do osiągnięcia przy zaangażowaniu i akceptacji mieszkańców, dlatego w przyszłości będą realizowane różnego rodzaju kampanie informacyjne i konsultacje społeczne.

W przyszłości Plan Zrównoważonej Mobilności będą wymagane przy aplikowaniu o środki zewnętrzne na realizację projektów infrastrukturalnych.

Plan Zrównoważonej Mobilności 2030+ dofinansowano w ramach Projektu POIS.06.01.00-00-0077/22 pn. „Plan Zrównoważonej Mobilności 2030+ obejmujący obszar Pow. Leskiego, Pow. Sanockiego ze szczególnym uwzględnieniem obszarów Gm. M. Sanoka, Gm. Sanok, Gm. Zagórz, Gm. Lesko, Gm. Bukowsko, Gm. Zarszyn, Gm. Besko, Gm. Tyrawa Wołoska, Gm. Komańcza” w ramach działania 6.1 Rozwój niskoemisyjnego transportu zbiorowego w miastach, oś priorytetowa VI Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014–2020.

Fundusze Europejskie
Infrastruktura i Środowisko

Rzeczpospolita
Polska

Unia Europejska
Europejskie Fundusze
Strukturalne i Inwestycyjne

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

Piękna. Nerd.

GRZEGOŻ KOWALSKI
JENNIFER LAWRENCE

Bez urazy

BEZ URAZY
4, 5, 6 SIERPNIA
GODZ. 19:00 | BILET: 20 ZŁ
Komedia | Wiek: +15 | Czas: 1 godz. 43 min.

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

OSOBNO MOGĄ WIELE. RAZEM MOGĄ WSZYSTKO

POWIEŚĆ
CIEŁO
W FILMIE

MIRACULOUS: BIEDRONKA I CZARNY KOT

MIRACULOUS: BIEDRONKA I CZARNY KOT
11, 12, 13 SIERPNIA
GODZ. 17:00 | BILET: 20 ZŁ
Animacja | Wiek: +7 | Czas: 1 godz. 45 min.

I Czarna VIII BIESZCZADZKI FESTIWAL SZTUK

05.08.2023 r. STADION SPORTOWY W CZARNEJ
OFICJALNE OTWARCIE GODZ. 13:00

KONCERTY:

13:30 - Kapela z Przypadku - piosenka, folk, pioska z bieszczadzkiemi szlaków
15:00 - Antorskie ballady bieszczadzkie Adama Gilnczewskiego „LYSEGO”
w duecie z Włodkiem Billińskim
16:30 - Bałkańska podróż z zespołem „Kriwa Drina”
18:00 - „WoWaKin & goście” - koncert i potańcówka w starym stylu (zabawa
tanceczna z wodziarzem)

WARSZTATY I POKAZY:

10:00 - 13:00 - „Czarna jest piękna” - pioska wyjeżdźka krajoznawcza
(zapisy: tel. 51 1060255, zbiórka 05.08.2023 godz. 10:00 parking k. Zajazdu pod Czarnym Kogutem)
13:00 - 18:00 - Pokaz i warsztaty garncarstwa
13:00 - 18:00 - Pokaz i warsztaty kowalstwa artystycznego
13:00 - 18:00 - Pokaz i warsztaty tworzenia zabawek drewnianych
13:30 - 16:00 - Warsztaty malowania na płastrach drewna
15:00 - 16:00 - Konkurs plastyczny dla dzieci pt. „Co w lesie piszczy”
21:30 - Teatr ognia w wykonaniu grupy AURORA

ATRAKcje:

- JARMARK SZUKO I REKONSTRUKCJA - od godz. 10:00
- Giełda Produktów Lokalnych
- Kuchnia regionalna i domowe przysmaki lokalnych gospodyń
- Staroświeckie Sobotnie Kręślanie, wesoła kłótnia i tonatywa bieszczadzkiej
- Staroświeckie Biblioteki Publiczne i poradnia książek regionalnych
- Promocja zdrowia w girzoch - punkt edukacyjny - promocyjne PANS w Przemyśle
- Punkt informacyjny Gminy Czarna
- Punkt Sztuczności BIESZCZADZKI - konkurs, nagrody i pamiątki i festiwal
- Festiwalny Punkt Pielęgniarski - edukacyjne podręczniki, stemple i pamiątki
i festiwalu
- Stacja Sztuczności Aktywnych Polaków wsi Historii Karpaty
- Muzeum Pielęgniarskie Bieszczadzkie - sztuka Zdzisława Kaszkowicza z Ludziny

I  CZARNA
Bieszczadzki Festiwal Sztuki

Pokaz sprzętu Strazy Granicznej
Punkty promocyjne - 35 Batalion Lekkiej Piechoty w Sanoku
Punkty promocyjne - Węskowe Centrum Rekrutacji w Sanoku
Kreatywne plac zabaw i inne atrakcje dla dzieci
Przejażdżki konne dla dzieci od godz. 16:00 - Stajnia Lila z Czarnem
Blak promocyjne Lasów Państwowych w ramach zadania
„Bary bieszczadzkie lasów”
Stacja Leśniczego Kampania Promocyjna - Lesy Bieszczadzkie
deputacja dydaktyczna podchorążego leśnego
realizowane na placach drewna, konkurs plastyczny dla dzieci



WÓJ GMINY KOMAŃCZA
GMINNY OŚRODEK KULTURY W KOMAŃCZY
zapraszają na

XXVI SPOTKANIA PRZYGRANICZNE POLSKI I SŁOWACJI

6 SIERPNIA 2023 (NIEDZIELA)

PLAC NAD OSŁAWICĄ W KOMAŃCZY

WYSTĄPIĄ:
"STWORY GŁODMORY" animacje dla dzieci
Solo-MIA z Ukrainy
SENIOR z gm. Komańcza i Zagórz
BIESZCZADZERSI
STROPKOVIANIE ze Słowacji
TRANSFORMERS LED ROBOT SHOW

Start: godz. 14:00

Konkurs kulinarny dla NCM na „NALEPSZĄ POTRAWĘ REGIONALNĄ”
Wyzwanie w odzieżnictwie, potrawi produktów regionalnych
Bezpłatne atrakcje dla dzieci:
dmuchawce, kula na wodzie, trampolina, malowanie twarzy, balonowe zoo

KOMBI
Wyzwanie kulinarnie - zorganizowane w ramach projektu pn. „XXVI Spotkania Przygraniczne Polski i Słowacji - solidarni z Ukrainą”
z programu Narodowego Centrum Kultury: Kultura Innowacyjna, Edycja 2023

Organizatorzy:  Partnerzy:  Patronat medialny: 

BĄDŹ na
BIEŻĄCO
z wydarzeniami

www.bieszczadzka24.pl



Aktywnie i pomysłowo dla miejscowych i turystów

- Chcieliśmy stworzyć miejsce, do którego miko będzie wracać, przyjechać dla rodzin z dziećmi i osób lubiących aktywny wypoczynek - mówi Monika Mironiuk, prezeska Stowarzyszenia Inicjatyw Bieszczadzkiej „Przetłoczenie”. Jego członkowie stawiają też na szeroko rozumianą kulturę.

Stowarzyszenie zostało zarejestrowane w marcu 2021 roku. Powstało z inspiracji grupy miłośników i pasjonatów Bieszczadów, którzy jednocześnie aktywnie działają w różnych branżach: turystyce, ochronie środowiska, doradztwie finansowym czy marketingu. Ich wspólną motywacją jest podziw dla unikalnych walorów regionu oraz chęć aktywnego wpływu na jego rozwój i ochronę.

Pomimo relatywnie krótkiego okresu działalności, stowarzyszenie osiągnęło już spore sukcesy. Jednym z nich było zorganizowanie pomocy humanitarnej dla Buczy w Ukrainie. Przekazano tam karetkę ratunkową, środki opatrunkowe, medyczne oraz agregat prądowładczy. Akcja pokazała, że pasja do Bieszczadów może przekładać się na konkretną pomoc również dla innych społeczności.

W Dwerniku, na użyczonym nieodpłatnie przez wójta gminy Lutowiska ponadhektarowym polu namiotowym, planują organizować imprezy rozrywkowe, warsztaty i wydarzenia kulturalne. Chcą, by stało się miejscem spotkań i integracji dla różnorodnych grup społecznych i artystycznych. Ma służyć wymianie doświadczeń, tworzeniu wspólnych projektów i rozwijaniu pasji.

BO KOCHAJĄ BIESZCZADY

Chociaż część członków stowarzy-



Część członków Stowarzyszenia „Przetłoczenie” nie mieszka w Bieszczadach, ale od kilkudziesięciu lat przyjeżdża tu na wypoczynek. FOT. PAULINA BAJDA

szenia nie mieszka w Bieszczadach, to co roku od kilkudziesięciu lat tutaj wracają. - Najpierw przyjeżdżaliśmy na obozy harcerskie, później prywatnie na wakacje. Dziś, z własnymi rodzinami, wracamy tu razem, pragnąc stworzyć wyjątkowe miejsce. To będzie nasza oaza spokoju i aktywności, integrująca lokalną społeczność i przynosząca korzyści całej okolicy - przekonuje Monika, która na co dzień mieszka w Gdańsku.

Na polu namiotowym posprzątano zalegające tam latami śmieci, a teren oczyszczono z chaszczek. Zrobiono też miejsca parkingowe dla samochodów osobowych i kamperów, które korzystają z pola. Członkowie stowarzyszenia powiesili hamaki, ustawili przenośne toalety, wiatę rekreacyjną z trawiastym dachem, a w środku stół z ławkami. Ich dumą jest duży piec chlebowo-grillowy, który zachęca do przygotowywania wspólnych posiłków.

- Bardzo się cieszymy, kiedy ludzie do nas wracają i chwalą inicjatywę. Chociaż sami nie jesteśmy tu na stałe

i nie sprawujemy nadzoru, ufamy naszym gościom, którzy w większości stosują się do regulaminu. Zaufanie jest fundamentem naszej działalności i utwierdza nas w przekonaniu, że nasza inicjatywa ma wartość i pozytywny wpływ na otoczenie.

RUSZAJĄ Z DOFINANSOWANIEM

Z pola namiotowego w Dwerniku podczas wakacji korzystają setki osób. Nad San przyjeżdżają nie tylko turyści, ale i rodziny z okolicy. - Odbyliśmy mnóstwo rozmów z mieszkańcami i wiemy, czego oczekują. Dlatego chcemy zorganizować tu nie tylko miejsce do wypoczynku, ale też plenerowe pokazy filmowe, imprezy kulturalne, sportowe czy przyrodnicze - tłumaczy prezeska.

Stowarzyszenie pozyskało już kilka dotacji na realizację celów, m.in. z konkursu grantowego POWES II na budowę drogi i parkingów, oraz z Podkarpackich Inicjatyw Lokalnych na postawienie wiaty. W tym roku również uzyskano dotację w wysokości 354 tys. zł z Rządowego Programu

Rozwoju Organizacji Obywatelskich Narodowego Instytutu Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Z dotacji zostaną kupione: zestaw nagłośnieniowy z mikserem i wzmacniaczem, oświetlenie sceniczne, mikrofony, rzutnik i plenerowy ekran. Dodatkowo w planach jest wykopanie studni oraz ustawienie kontenera sanitarnego i małej umywalni. Na wiacie zamontowane będą panele fotowoltaiczne, hybrydowy system solarny, a na polu powstanie duża ekologiczna oczyszczalnia. W planach jest też zakup pieca do wypalania ceramiki i budowa pełnowymiarowego boiska do siatkówki.

FESTIWAL FILMOWY, WYSTAWY, PANELE...

- Zapraszamy do nas już teraz - zachęca Monika Mironiuk. - Od 17 do 20 sierpnia organizujemy Bieszczadzki Festiwal Filmowy „ale Czad!”. Będzie się on odbywał w Dwerniku, Zatwarnicy i Chmielu. Zaplanowaliśmy spotkanie m.in. z Robertem Żurakowskim, reżyserem filmu o Lutku

Pińczuku „Śniła mi się Potonina”, i z Armandem Urbaniakiem, reżyserem filmu „30 lat wymówek” o „Gierze”, nieżyjącym już perkusiście zespołu „Dżem”.

W trakcie festiwalu odbędą się m.in. panele o filmach przyrodniczych, pokaz filmów archiwalnych prof. Stanisława Jakubczyka, warsztaty z podstawy sztuki filmowej. Swoje Bieszczady w panelu „Bieszczady oczami...” przedstawią m.in.: Wojomir Wojciechowski, Edward Marszałek, Łukasz Bajda, Agnieszka i Włodzisław Biliński czy Andrzej Borowski.

W świetlicy w Chmielu będzie można zobaczyć wystawę fotograficzną Roberta Machy, Michała Wawrzeńczyka i Pawła Dyjety, a na wystawę plenerową w Dwerniku zaprasza Inka Wieczerska. Zaplanowano też wizytę w „Dolistowiu” - odbędzie się tam pokaz teledysku zespołu „Grzane wino”.

Nie zabraknie wycieczek bieszczadzskimi śladami filmowymi po gminie Lutowiska oraz do opuszczonych wiosek. W ramach festiwalu goście zwiedzą też Chatę Bojkowską w Zatwarnicy oraz retorty. Stoiska z lokalnym jedzeniem zapewnią dania przygotowane przez panie z kół gospodyń wiejskich.

Muzyczną oprawę na festiwalu zapewnią: Sebastian Riedel, Maciej Jóźwik, Grzegorz „Kowal” Michalik, Arek Zawiliński, Tomek Motyka, Jacek Pićka, Piotr Rogala „Rogalik”, Zbyszek Rolniczak, Ania i Tomek Trust, Maria Lamers oraz Zespół „I inni”.

Na wszystkie imprezy wstęp wolny. Szczegóły na Facebooku: Bieszczadzki Festiwal Filmowy „ale Czad!”.

Paba

POCZTA GB

Polana zagrała już po raz XIII!

22 lipca odbył się XIII już koncert „To dla was gramy, przyjaciele!”. Koncerty te współtworzą mieszkańcy Polany wraz z grupą znajomych i przyjaciół, których od lat łączy pobyt w tej miejscowości. Przyjeżdżają tu z różnych miejsc Polski. Zawsze tak samo zaurzeczni tutejszą atmosferą i ujęciem otwartości mieszkańców. Miejscem ich spotkań jest głównie Bar pod Otrytem, gdzie toczą się mniej lub bardziej poważne rozmowy, snują ludzkie historie oraz wspomnienia o tych, których z nami już nie ma. To właśnie tu w 2010 roku zrodził się spontaniczny koncert TO DLA WAS GRAMY PRZYJACIELE, pomysł na wakacyjno-sobotnią zabawę dla wszystkich, z nutką nostalgii, czyli świerszkowiskiem przy kulowej ławeczce za sklepem Tomka, obecnie już Radka.

Dzisiaj jest to coroczna impreza kojarzona w Bieszczadach wyłącznie z Polaną. Dzięki życzliwości i szczodrości wielu ludzi, często nam nawet nieznanym, zbudowano przy Barze pod Otrytem scenę, na której każdy mógł zagrać i zaśpiewać charytatywnie, co czynił już niejedną wspaniałą bar. Takie były początki.

Lipcowy koncert, który miałam okazję prowadzić, odbył się już na pięknej, dużej przenośnej scenie gminnej. Był to chyba najlepszy koncert do tej pory, na najwyższym poziomie. Na scenie wstąpili: Janusz „Cybul” Skwira, Tomek Motyka, Mariusz „Maniu” Dziob, Adam „Łysy” Gliniecowski oraz Włodzisław Biliński (znany przyrodnik i fotograf debiutują-

cy grą na harmonijce ustnej), Andrzej Czyż, Andrii Kirił, Romek „Labi” Dobrowolski, Piotr „Rogalik” Rogala, Paweł „Aldaron” Czekalski, Marcepan i Marecki, Paweł Lewandowski, Dorota „Sowa” Kuziela, zespół Muzykany.

Program był przebogaty, tak że nie wszyscy chętni wystąpili, a oprócz zawodowych artystów dwa wejścia miały polskie dzieci. Wspaniale były przygotowane przez nauczycielkę wf i dyrektorkę szkoły Dominikę Podstawską (odpowiadała za układy taneczne) oraz Annę Stepińską (odpowiadała za śpiew). Dzieci zachwyciły chyba każdego - były i solowe występy, i rewielacyjne układy taneczne z pokazem cheerleaderek włącznie. Radość, pasja, zaangażowanie. Wszystko dzięki próbom w szkole, w której nie ma nawet sali gimnastycznej z prawdziwego zdarzenia. Po raz kolejny szkoła pokazała się z jak najlepszej strony.



Koncert na polankiej scenie. FOT. KAROLINA SMOLEŃSKA

maści. Dodatkowo pani Ania Bachniuk, szefowa „Bieszczadzkiej Hecy”, przekazała na licytację poncho oraz kardigan zrobione na szydełku.

Nie zawiodły też gospodynie z KGW Polana z Małgorzatą Łysyganicz na czele, oferując degustację i sprzedaż pysznych soków jabłkowych tłoczonych z ekologicznych jabłek. Ponadto były stoiska Nadleśnictwa Lutowiska i Nadleśnictwa Stuposiany z grami i zabawkami z zakresu edukacji leśnej, a strażnicy graniczni z placówki w Czarnej Górze prezentowali sprzęt oraz wóz bojowy. Było stoisko z poezją Czarnej Poety oraz poetyckim pesto z czosnku niedźwiedziego oraz z bransoletkami i naszyjniki. Dla dzieciaków atrakcją był mały dmuchaniec i wielkie ognisko. Dla starszych możliwość zrobienia zdjęcia ze znanym bieszczadnikiem i malarzem Andrzejem Borowskim oraz jego przyjaciółmi. Duże zainteresowanie wzbudzał też poradziecki żół, podstawiony przez Marka i Bartka Faranów.

Oprócz występów artystów na scenie odbywała się licytacja na rzecz szkoły. A było co licytować! Wycieczka z tajemniczą firmą „Kupa śmiechu”, plecak piknikowy, bilety na koncert Staro Dobrego Matężstwa w Cisnej (były licytowane i ponownie wracały do licytacji), poncho i kardigan, godzina jazdy konnej w Stadninie „Serednie”, płyty występujących na koncercie artystów, książki i kubki od Nadleśnictwa Lutowiska, a już najbardziej spektakularnym fantem był wyrzeźbiony przez „Łysego” duży soplek, który, co bardzo ważne, zabiera kłopoty od właściciela. Pewnie dlatego była to najdroższa wlicytowana rzecz - kupiona za 450 zł.

Na scenie wystąpił również Kazimierz Nóżka z Nadleśnictwa Baliogród z ciekawą, przyrodniczą prelekcją. Pan Kazimierz chętnie rozmawiał też o bieszczadzkiej przyrodzie indywidualnie z każdym, kto był tym zainteresowany.

Impreza nie byłaby tak udana, gdyby nie pomoc strażaków z OSP Polana (pilnowali porządku i organizowali parkingi) oraz gdyby nie wielkie zaangażowanie organizatorów: Radka Czubaka i Bazy pod Otrytem, Marcepana Dzierżgowskiego i dyrektorki SP w Polanie Dominiki Podstawskiej. Podziękowania należą się także: Gminie Czarna, wójtowi Bogusławowi Kochanowiczowi, GDK w Czarnej i dyrektor Urszuli Pisarskiej-Plezi, Nadleśnictwu Lutowiska, Stuposiany i Cisna, strażakom OSP Polana, KGW Polana, artystom małym i dużym, rodzicom i nauczycielom, Annie Bachniuk i Julijce Morąg, osobom, które przekazały rzeczy na licytację, Stadninie Koni Huculskich Tabun, portallowi wBieszczady.pl, Stocznemu patrolowi.

Na koniec spotkania tradycyjnie za sklepem odbyło się „Świerszkowisko”, które jest dedykowane bieszczadnikom, którzy odeszli na niebieskie poloniny. To czas na chwilę refleksji i rozmów o ludziach, którzy nadal żyją w naszych sercach i pamięci.

W tym roku do kapelusza i na licytację zebrano 4 285,01 zł i 20 funtów, które w całości zostały przekazane na rzecz szkoły. Pieniądze zostaną przeznaczone na załatwienie dziur na szkolnym parkingu i poprawę kanalizacji.

Karolina Smoleńska

ZDROWIE

O dobrym i złym cholesterolu

Cholesterol to związek, wokół którego narosło wiele mitów. Obecnie mówimy o jego dwóch frakcjach: HDL – znanym jako dobry, i LDL – nazywanym złym. Czym różnią się od siebie, jak poprzez prawidłową dietę zadbać o odpowiedni poziom obu typów oraz jakie są prawidłowe normy cholesterolu, wyjaśniają eksperci z Grupy American Heart of Poland.

Cholesterol to substancja tłuszczowa, która występuje we krwi oraz wszystkich komórkach i jest niezbędna do prawidłowego funkcjonowania ludzkiego ciała. W praktyce tylko niewielka jego część jest dostarczana do organizmu poprzez jedzenie – ok. 70 - 80% cholesterolu pochodzi z wewnątrzustrojowej „produkcji”. „Fabryką” cholesterolu jest dla nas wątroba, która dziennie syntetyzuje średnio 800 mg tej substancji. Ponieważ jest to związek nierozpuszczalny we krwi, dla umożliwienia transportu wewnątrz organizmu przyjmuje on postać lipoprotein – czyli połączenia białka i tłuszczu. Występują dwa rodzaje lipoprotein: HDL i LDL.

– Lipoproteiny o niskiej gęstości LDL transportują cholesterol z wątroby do tkanek, natomiast lipoproteiny o dużej gęstości HDL – odpowiadają za dotarcie cholesterolu do wątroby, gdzie podlega on przemianom. – Wysoki poziom cholesterolu LDL oraz trójglicerydów sprzyja występowaniu chorób układu krążenia, natomiast HDL wykazuje działanie ochronne – wyjaśnia Alicja Wiedera, dietetyk z Grupy American Heart of Poland.

PRAWIDŁOWY PROFIL LIPIDOWY

Profil lipidowy oceniamy na podstawie 4 głównych badań. To cholesterol całkowity (Chol-TC), trójglicerydy (TG), cholesterol HDL (HDL-c), cholesterol LDL (LDL-c). Do powyższych badań, zgodnie z wytycznymi m.in. Polskiego Towarzystwa Lipidologicznego oraz Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego, powinniśmy dodatkowo określać cholesterol-nieHDL (non-HDL-c), który jest matematycznym wzorem sumy tzw. złego cholesterolu. Nową częścią, którą warto dodać do badań profilu lipidowego jest badanie lipoproteiny-a (Lp-a), którą, według obecnej wie-

dzy, powinniśmy oznaczyć u każdej dorosłej osoby raz w życiu.

– Normy dla powyższych substancji są obecnie dość skomplikowane i dostosowane przez lekarza, w zależności od obecnego stanu chorego. Np. zdrowe osoby mają zalecane mniej rygorystyczne zakresy w stosunku do osób po zawale serca – tłumaczy Artur Gabrysiak, specjalista medycyny laboratoryjnej w American Heart of Poland. – Ogólne wartości dla osób zdrowych to mniej niż 190 mg/dl dla cholesterolu całkowitego, poniżej 150 mg/dl dla trójglicerydów (przy badaniu na czczo), poniżej 130 mg/dl przy cholesterolu nieHDL oraz mniej niż 115 mg/dl dla cholesterolu LDL. Z kolei normy dla cholesterolu HDL wynoszą poniżej 40 mg/dl dla mężczyzn i poniżej 45 mg dla kobiet. Prawidłowy zakres lipoproteiny-a powinien się mieścić poniżej 30 mg/dl. – precyzuje lekarz.

CO WARTO WŁĄCZYĆ DO DIETY?

Kluczowym elementem pozwalającym utrzymać odpowiedni profil lipidowy jest zdrowa, zbilansowana dieta. – Fundament codziennego jadłospisu powinny stanowić warzywa i owoce. Ich codzienne spożycie powinno się utrzymywać na poziomie 400 - 500 g. Flawonoidy, czyli antyoksydanty, zawarte w warzywach i owocach,

wykazują silne działanie przeciwnadciężycowe i pełnią znaczącą rolę w profilaktyce zaburzeń lipidowych. – mówi dietetyk.

Warzywa i owoce są istotne dla obniżenia poziomu złego cholesterolu również za sprawą wysokiej zawartości błonnika, który ogranicza jego wchłanianie. Drugim istotnym źródłem tej cennej substancji są pełnoziarniste produkty zbożowe. Zalecane są: ciemne pełnoziarniste pieczywo, grube kasze, płatki i otręby owsiane lub jęczmienne, ryż brązowy, makarony z mąki pełnoziarnistej.

– Na szczególną uwagę zasługuje rozpuszczalna frakcja błonnika, w tym beta-glukan, którego źródłem są płatki owsiane czy jęczmienne. Beta-glukan charakteryzuje się zdolnością wiązania cholesterolu, przez co zwiększa jego wydalanie, przyczyniając się do zmniejszenia poziomu frakcji LDL – podkreśla Alicja Wiedera.

Doskonałą przekąską dla osób z podwyższonym stężeniem cholesterolu mogą stanowić też orzechy (włoskie, pistacje, laskowe) i pestki (słonecznika, dyni), przez wzgląd na zawartość steroli roślinnych. Wykazują one działanie obniżające poziom cholesterolu. Warto również wzbogacić dietę w nasiona lnu, sezamu i czarnuszki oraz produkty mleczne z niską zawartością tłuszczu. Wśród tych ostatnich szczególnie korzystne działanie wykazują produkty mleczne fermentowane, które wzmacniają barierę jelitową i szczelność błony śluzowej jelit.

NIE KAŻDY TŁUSZCZ JEST SZKODLIWY

Wysoki poziom cholesterolu w powszechnej opinii kojarzony jest z dietą o wysokiej zawartości tłuszczu. Faktycznie, nadmiar spożywanych tłuszczów nasyconych i trans może skutkować jego podwyższonym poziomem. Nie oznacza to jednak, że powinniśmy dążyć do eliminacji tego składnika z naszej diety. Zamiast niego warto po prostu stawiać na nienasycone kwasy tłuszczowe.

Częścią prawidłowo zbilansowanej diety są odpowiednie tłuszcze oraz ich źródła. Ważnym



Dobry przykład diety. FOT. PIXABAY (2)

składnikiem, pozwalającym utrzymać należyte stężenie cholesterolu, są kwasy tłuszczowe omega-3. Ich źródłem są m.in. tłuste ryby morskie, oleje roślinne, orzechy i nasiona. Korzystne znaczenie dla poprawy parametrów profilu lipidowego mają także: oliwa z oliwek, oleje z wiesiołka i czarnuszki, olej lniany i sezamowy. Dzięki zawartości nienasyconych kwasów tłuszczowych oraz fitosteroli korzystnie wpływają one na obniżenie trójglicerydów i cholesterolu LDL we krwi. Zawierają również liczne związki przeciwzapalne, przez co wykazują działanie ochronne przed chorobami układu krążenia.

JKICH PRODUKTÓW LEPIEJ UNIKAĆ?

Produkty spożywcze, które wpływają negatywnie na gospodarkę lipidową to przede wszystkim kwasy tłuszczowe typu trans, kwasy tłuszczowe nasycone oraz cukier. Nie zawiera on żadnych niezbędnych składników odżywczych. – Słodkie przekąski powinny się ograniczać nie tylko w przypadku otyłości czy cukrzycy, ale również przy zaburzeniach lipidowych. Duże ilości cukrów prostych w diecie, czyli spożywanie słodczy, ciastek, napojów słodzonych, batoników, żelków – podnosi poziom trójglicerydów we krwi. Zwiększa również ryzyko rozwoju chorób układu krążenia, sprzyja stłuszczeniu wątroby i niekorzystnie wpływa na stan skóry – wyjaśnia Alicja Wiedera.

Istotnym elementem zdrowego stylu życia jest również zaprzestanie palenia tytoniu oraz unikanie wysoko przetworzonych produktów i dań typu fast food. MPR



Zły przykład diety

Nie lekceważ profilaktyki

Kalendarz Zdrowych Wydarzeń to kolejna odsłona internetowych nowości Podkarpackiego NFZ. Bezpłatne wydarzenia związane z profilaktyką, spotkania w plenerze, w siedzibie NFZ oraz online.

– W Kalendarzu pacjenci znajdą informacje o wszystkich bezpłatnych wydarzeniach i materiałach związanych ze zdrowiem, które organizuje bądź uczestniczy w nich Podkarpacki Oddział Wojewódzki NFZ – mówi rzeczniczka prasowa Rafała Śliż. – Podkarpacki Oddział Wojewódzki NFZ wzmacnia rolę profilaktyki i promocji zdrowia w swoich działaniach dla pacjentów. Edukujemy, korygujemy błędne przekonania o zdrowiu, wskazujemy mądrą praktykę potwierdzoną naukowo.

Przekonujemy, że profilaktyka oraz wczesne wykrywanie chorób ma kluczowe znaczenie dla jakości i długości życia. Dzielimy się również z naszymi klientami ważnymi informacjami, potrzebnymi na co dzień, a także pokazujemy, gdzie byliśmy i będziemy ze swoim stanowiskiem profilaktycznym lub prelekcjami naszych pracowników.

Kalendarz Zdrowych Wydarzeń to miejsce, w którym łączą się wszystkie wydarzenia – te stacjonarne i te dostępne w internecie. Teraz każdy może sprawdzić, co zdrowego i wartościowego dzieje się w jego okolicy. Dlaczego profilaktyka jest ważna? Przyznajmy się sami przed sobą, że nie dbamy o swoje zdrowie. Badania profilaktyczne nie cieszą się odpo-

wiednim zainteresowaniem, a my sami trafiamy do lekarza często dopiero wtedy, gdy ból przeszkadza nam w funkcjonowaniu. Wszyscy pamiętamy hasło, że profilaktyka jest tańsza niż leczenie, ale nie bierzemy go sobie do serca. „Tańsza” oznacza oczywiście coś więcej niż wymiar finansowy NFZ. Koszty dojazdu do poradni, szpitala, odwiedzin rodziny, stres przed zabiegiem. Wielu tych sytuacji można uniknąć, wykonując badania profilaktyczne. – Szukajmy pretekstu do skorzystania z badań profilaktycznych, a nie wymówek, aby ich nie robić! – informują w podkarpackim NFZ.

Kalendarz Zdrowych Wydarzeń dostępny jest na stronie internetowej: www.nfz-rzeszow.pl (w górnej części jest informacja o nazwie „Kalendarz”). Znajdują się tam posortowane wg daty wszystkie wspomniane wydarzenia – te dotyczące fizycznych

spotkań i te, które odbywają się wyłącznie w internecie. Na dole strony można znaleźć opis wszystkich wydarzeń z poprzednich miesięcy, informacje o elektronicznych nume-

rach wydawanych biletów czy akcji „Środa z Profilaktyką” – cyklicznej akcji Narodowego Funduszu Zdrowia dedykowanej profilaktyce chorób i promocji zdrowia. MPR



Regularne badania mogą zapobiec wielu groźnym chorobom. FOT. PIXABAY

PRZYRODNICZA SPARTAKIADA RODZINNA

50 LAT 1973-2023
Z OKAZJI URODZIN BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO

**SOBOTA, 5 SIERPNI 2023
GODZ. 10.00, PARK POD DĘBAMI**
w Ustrzykach Dolnych

W PROGRAMIE:

- DZIKA ROZGRZEWKA Z RYSIEM PEDEŁKEM I WILCZKIEM NOSKIEM
- PRZYRODNICZA SPARTAKIADA, A W NIEJ:
 - KONKURENCJA SPORTOWE I QUIZY PRZYRODNICZE - DLA DUETÓW RODZINNYCH
 - "SZYBKI JAK..." - BIEG NA CZAS Z PRZESZKODAMI - KONKURENCJA DLA DZIECI
 - „BĄDŹ BEZPIECZNY W GÓRACH - GOPR BIESZCZADZKI” - AKCJA INFORMACYJNO-EDUKACYJNA

- RYTMICZNE SAFARI Z BĘBNAMI ORAZ WYSTĘPY ARTYSTYCZNE
- NAMIOTY EDUKACYJNE Bieszczadzkiego PN oraz PN Połoniny ze Słowacji
- TWÓRCZY NAMIOT ARTYSTYCZNY
- NAMIOT RADIA BIWAK
- TVP RZESZÓW

WYDARZENIE POPROWADZI

KRYSTIAN TYRAŃSKI

• PODRÓŻNIK, DZIENNIKARZ,
AUTOR KSIĄŻECZKI DLA DZIECI
„PRZYGODA WIELKA RYSIA PEDEŁKA”

Zapisy duetów rodzinnych na spartakiadę pod e-mail: edukacja@bdpn.pl oraz w dniu imprezy od godz. 10.00 w Parku Pod Dębami

ZAPRASZAMY !

GMINA CZARNA ZAPRASZA MIESZKAŃCÓW POWIATU BIESZCZADZKIEGO NA BEZPŁATNE SZKOLENIA



09.09.2023
WIELKI ŚWIAT MAŁYCH DESERÓW/CARVING



16.09.2023
DZIKA MEDYCYNA-ZIOŁOWE PRZEPISY SZEPTUCHY



30.09.2023
ZBUDUJ SWÓJ OGRÓD PERMAKULTUROWY



07.10.2023
TABLICZKI FLORENCYJSKIE-PACHNĄCE I NIEPOWTRZALNE



14.10.2023
DZIKA GASTRONOMIA-ROŚLINY Z NASZYCH ŁĄK RÓL W DOMOWEJ KUCHNI



21.10.2023
DZIKIE HERBATY I FERMENTOWANE NAPOJE



07.10.2023
KURS PIERWSZEJ POMOCY MEDYCZNEJ

Szkolenie odbędą się w Świątlicy Wiejskiej w Polanie
Ilość miejsc ograniczona - decyduje kolejność zgłoszeń

Zapisy pod numerem tel. 603044713 oraz poprzez e-mail: czarna.gok@wp.pl
Więcej informacji na stronie www.czarna.pl

Dofinansowanie: NFOŚiGW, Patronat medialny: TVP3 RZESZÓW, Współpraca: Polskie Radio RZESZÓW, DZIKA ODTĘSZA, dom kultury, Podkarpackie

XXI Święto Chleba

**Od ziarenka do bochenka
Festiwal Ludowizna
5-6 sierpnia 2023 r.**
Muzeum Młynarstwa i Wsi Ustrzyki Dolne
ul. Fabryczna 12



wypiek tradycyjnego chleba karpackiego



5 sierpnia "Od ziarenka..." w godz. 15.00 - 18.00

- młócenie zboża cepami
- odsiewanie - czyszczenie zboża po omłotach
- mielenie zboża w żarnach
- warsztaty pieczenia proziaków, zapiekáčków i buleczek drożdżowych - warsztaty poprowadzi Gospodyni Młyna wraz z Michałem Wnukiem zastępcą burmistrza Ustrzyk Dolnych
- degustacja własnoręcznie przygotowanych wypieków
- koncert zespołu GALHAN

6 sierpnia "...do bochenka" godz. 15.00

- otwarcie imprezy
- posiewanie chleba
- degustacja tradycyjnego chleba ze smalcem i ogórkiem
- kiermasz ciast KGW Stankowa
- koncert zespołu Lem MY - Komańcza
- prezentacja i pokaz mody współczesnej bojkowskiej Oksany Sokol
- koncert zespołu Echo Rodu

Organizatorzy: MLYN, dom kultury, Patronat medialny: BIESZCZADZKA

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl



MISSION IMPOSSIBLE - DEAD RECKONING

18, 19, 20 SIERPNI
GODZ. 19:00 | BILET: 20 ZŁ
Thriller/Akcja | Wiek: +15 | Czas: 2 godz. 43 min.



INFORMACJA

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344), informuję, że w Urzędzie Gminy w Czarnej (Czarna Góra 74) na tablicy ogłoszeń wywieszony został wykaz na okres 21 dni, to jest od dnia 03.08.2023 r. do dnia 24.08.2023 r. nieruchomości przeznaczonej do:

I. Sprzedaży w trybie bezprzetargowym:

- działka nr ew.: 880/7 o pow. 0,0114 ha położona w m. Czarna Góra.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości, o której mowa w pkt. I na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1-2 ustawy o gospodarce nieruchomościami mogą złożyć wniosek o jej sprzedaż w drodze bezprzetargowej w terminie do dnia 14.09.2023 r. Wniosek o nabycie nieruchomości powinien zawierać oświadczenie, że nabywca wyraża zgodę na cenę ustaloną w sposób określony w ustawie.

Szczegółowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w Urzędzie Gminy w Czarnej, pokój nr 1 tel.: (13) 461 90 09.

Wójt Gminy Czarna mgr Bogusław Kochanowicz

GAZETA BIESZCZADZKA

Adres redakcji:
ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne
Tel. 13 461 13 22
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

Redaktor naczelny:
Krzysztof Potaczala
e-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl

Wydawca:
Ustrzycki Dom Kultury,
38-700 Ustrzyki Dolne,
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrywania własnymi tytułami i słódytułami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

USTRZYKI DOLNE, UL. 29 LISTOPADA 26
TEL. 13 461 29 39; 13 461 24 54



ZAPRASZAMY DO SKLEPU ADAM MAX ELEKTRO

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:
EKOGRÓZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES,
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288

CIEKAWOSTKI STARE I NOWE

Krzyż pańszczyźniany w Jaworzcu

Jaworzec lokowano ok. połowy XVI w. w bieszczadzkich dobrach ziemskich należących do magnackiej rodziny Kmitów h. Szreniawa. Swobodą ciekawostką był fakt, że wioska ta powstała tylko na prawym brzegu rzeki Solinka, której nazwą w XIX stuleciu zmieniono na Wetlina. Tereny po drugiej stronie rzeki należały już do rodziny Balów i to oni właśnie lokowali w tym samym czasie wioskę Łuh.

Początkowo zabudowa wsi skupiała się jedynie nad brzegami płynącego środkiem doliny potoku Jaworzec. Z biegiem czasu przybywało nowych gospodarstw i powstawały nowe przysiółki. Kolejno były to: Kobylskie, Bereh i Zahorody, powstałe dopiero w XIX w., a ulokowane wysoko w górach, pomiędzy Kryswą a Siwarną. Osobną nazwę – Belej, posiadał też obszar, gdzie skupiona była zabudowa dworska.

SYMBOLICZNY POGRZEB PAŃSZCZYŹNY

Miejscowej ludności nigdy nie żyło się tutaj dostatnio, a wzrost populacji i wyzysk, głównie ze strony dzierżawców majątków ziemskich, doprowadziły wręcz do nędzy gospodarzy. Trudno więc dziwić się radości, z jaką przyjęli oni decyzję władz austriackich o uwłaszczeniu chłopów w 1848 roku, co było jednym ze skutków tzw. Wiosny Ludów.

Nie poprawiło to w znaczący sposób sytuacji materialnej chłopów, a dalszy wzrost populacji doprowadził do skrajnego przeludnienia gór-

skiej wsi, zmuszając w przyszłości wielu z nich do emigracji zarobkowej. Taka możliwość była niekwestionowaną korzyścią.

Zanim jednak do tego doszło, w bieszczadzkich wsiach miały miejsce uroczystości „pańszczyźniane”. Dla ich uwiecznienia stawiano krzyże w miejscach, gdzie dokonywano symbolicznego pochówku pańszczyźny. Stanął taki krzyż również i w Jaworzcu. Początkowo był on zapewne skromny, drewniany, usytuowany nad stromą skarpią rzeczną. Pod koniec XIX stulecia zdecydowano, że w miejscu drewnianego stanie solidny, otoczony kutym żelaznym płotkiem, większy kamienny pomnik. Odpowiedni do tego celu kamień, a być może nawet gotowe elementy krzyża, wykute przez tamtejszych kamieniarzy, sprowadzono prawdopodobnie aż z okolic Komborni. Całość prezentowała się teraz okazałe i malowniczo. Pomnik wznosił się nad stromym urwiskiem, u którego podstawy płynęły wartkie wody Wetliny. Szczególnie majestatycznie prezentował się od strony sąsiedniego Łuhu, do którego wiodła wiejska droga przez bród.

Postać rozpiętego na krzyżu Chrystusa, wycięta z blachy i pomalowana, chroniona była przed czynnikami atmosferycznymi łukowato wygiętym blaszanym daszkiem. Przez kilkadziesiąt lat krzyż pańszczyźniany był wpadającym w oczy, charakterystycznym elementem lokalnego krajobrazu. Cieszył oczy

tubylców i był niewątpliwie dla nich powodem do dumy. Przypominał o niezwykle ważnym wydarzeniu sprzed wielu lat.

ZACHOWANE OKRUCHY PAMIĘCI

Skończyło się to w drugiej połowie lat 40. XX w. Ludność Jaworzca wywieziono i osadzono daleko od ich ojczysty. Zabudowę miejscowości spalono. Pozostała jedynie osamotniona cerkiew, ale ita wkrótce przestała istnieć. Jedynie krzyż pańszczyźniany nadal dumnie wznosił się na skarpię, w pobliżu starego brodu na Wetlinie. Lecz i jego wygląd zaczął się zmieniać z biegiem czasu. W nieznanych okolicznościach zniknął blaszany daszek oraz, również blaszana, postać ukrzyżowanego Chrystusa. W takim właśnie stanie uwieczniono go na zdjęciu z początku lat 60. XX w.

Trudno byłoby dziś dociec, co spowodowało pęknięcie kamiennego ramienia krzyża oraz w jakich okolicznościach zniknęło kilka kutych elementów żelaznego płotka. Pokazano jednak na zdjęciu coś, co na długie dziesięciolecie stanie się charakterystycznym elementem pomniczka. Jest to krzyż, zapewne dawniej wieńczący banię miejscowej cerkwi, oparty o płotek „czekający” na swojej kolej.

W przyszłości, gdy przepadnie w nieznanych okolicznościach krzyż kamienny, zastąpi go na pomniczku, stanowiąc od tego czasu jego zwieńczenie.

Staraniem społeczników ze Stowarzyszenia Rozwoju Wetliny



Krzyż pańszczyźniany w Jaworzcu, lata 60. XX w. FOT. OLGIERD CZECZOTT

i Okolic, przy współpracy ze Stowarzyszeniem „Magurycz”, przywrócono pomnikowi jego dawny blask. Wykuto z tego samego rodzaju piaskowca nowy krzyż, wykonano nową figurę Chrystusa oraz daszek-baldachim. Odtworzono nawet wiernie okalający go płotek. Zamontowano też tablicę informacyjną, z której każdy odwiedzający Jaworzec turysta może dowiedzieć się czegoś o historii tego miejsca.

Stworzono też „przy okazji” niezwykle ciekawą ścieżkę historyczno-przyrodniczą. Dzięki niej można poznać nieco szerszą dawną wieś i poznać życie jej byłych mieszkańców. Zachowane okruchy kultury materialnej żyjących tu przez kilka wieków ruskich górali w pewnym sensie ożywiają pustą już dolinę, którą od kilkudziesięciu lat niepodzielnie włada przyroda.

ZBIGNIEW MAJ

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



FOT. EWA BUJALSKA

Na przelomie lipca i sierpnia poloniny zdobią fioletowe lany pewnej rośliny. Jest to wieloletnia bylina należąca do rodziny wiesiotkowatych (Onagraceae). W Polsce można spotkać ją w całym kraju, choć chyba najbardziej znane i największe skupiska występują w górach. Z czolgających się kłaczki wyrastają proste, gęsto ulistnione (często zabarwione na czerwono) pędy, sięgające do 150 cm wysokości. Na ich szczycie pojawiają się różowofioletowe kwiaty zebrane w stożkowate grona. Zakwitają w charakterystyczny sposób - stopniowo od dołu ku szczytowi kwiatostanu. W miejscu przekwitłych kwiatów pojawiają się owoce. Przypominają one grube igły, wystające na boki z łodygi. Jesienią pokrywają się białym

puchem z nasionami. Roślina nazwę swą zawdzięcza lancetowatym liściom, które do złudzenia przypominają liście wierzy. Od wieków znane są jej prozdrowotne właściwości, choćby w postaci naparu z suszonych liści - „herbata” o nazwie Ivan czaj.

Jak nazywa się opisana przez nas roślina?

Odpowiedzi prosimy przysyłać wytycznicę mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 10 sierpnia 2023 roku.

Rozwiązanie zagadki z numeru 15 6B: Fruczak Gołąbek. Nagrodę wylosowała pani Agata Juzwiszyn. Gratulujemy!

POŁ ZARTEM, POŁ SERIO

PAMIĄTKI Z WAKACJI



KK 2023

RYŚ. KRZYSZTOF KOWALEWICZ

REKLAMA w Gazecie Bieszczadzkiej

Tel. 13 461 13 22 ul. 29 Listopada 31, Ustrzyki Dolne